Ner 199. Kraków, Niedziela 2 Września 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 1 września.

II.

W czasach, w których najsroższe gwałty, najbardziej gorszące bezprawia na nas popełniane, wołają o pomstę tylko do nieba, na ziemi, w Europie, nie budząc żadnego głośniejszego echa — w czasach takich, łatwo się rodzi, a nieznacznie rozszerza, bezkrytyczna jak każde uczucie i jak każde uczucie potężna tęsknota jakaś za epoką, w której jeśli cierpieliśmy, to czując dokoła siebie sympatye, jeśli ginęliśmy, to przynajmniej budząc sumienie Europy. Stwierdzić ten objaw mamy i możność i obowiązek, obowiązek tem bardziej kategoryczny, że z tem uczuciem, mniej lub więcej świadomem, spotykamy się nietylko u ludzi, których na nic innego nie stać, jak tylko na uczucia, ale i wśród żywiołów, politycznie zresztą wyrobionych i wytrawnych. I z łamów tego pisma — choć tylko w części jego literackiej — słyszeliśmy po kilkakroć ton, wskazujący istnienie i zwrot tej tęsknoty, zwłaszcza u młodszego pokolenia.

Więc kiedy przychodzi człowiek, który sam na złudzeniach budował przed laty trzydziestu publicystyczną i polityczną swą działalność; jeśli, z niewygasłą nawet wiarą w ówczesne sympatye, wskazuje nam, na ścisłych faktach oparty, całą bezwartościowość tych sympatyj i całą niemoc owego europejskiego sumienia; jeśli, co więcej, udowadnia, jak poważne miejsce te moralne potęgi zajmowały w długim szeregu przyczyn wielkiego narodowego nieszczęścia — to doprawdy zasługa to nietylko historyczna przez rozjaśnienie przeszłości, ale i polityczna wielka przez ostrzeżenie współczesnych. Mistrzyni życia stawia tu tamę przeciw odradzającemu się u nas — niestety zawsze z popiołów — sentymentalizmowi czy impresyonizmowi politycznemu który nad byt bolesny wyżej ceni podniosły „nastrój.“

W walce z tym impresyonizmem okazuje Koźmian — zaznaczyliśmy to wyżej — tyle spokoju i pogody, że już to samo staje się nader znamiennym objawem dla chwili obecnej. Kiedy nam mówi na czele książki, że „nigdy za wcześnie, ani za późno podać do wiadomości ogółu, co się wie o przyczynach narodowej klęski“ — zgadzamy się z nim najzupełniej, z jednem wszelako zastrzeżeniem, a to co do sposobu i formy podania prawdy ogółowi. Gdyby we formie obecnej książki był Koźmian podał tę prawdę w chwili, w której się ukazywała „Teka Stańczyka,“ powiedzielibyśmy śmiało, że to zawcześnie jeszcze, tak jak dziś w formie „Teki“ objawiona prawda, byłaby — na szczęście — spóźnioną. W tem właśnie znaczenie owej na pozór tylko literackiej, formalnej różnicy, że dziś jako na spokojną a surową krytykę wielkiej winy przeszłości patrzymy na książkę, która w roku 1866 i następnych, byłaby może przyjętą i ocenioną jako próba usprawiedliwiania, a przynajmniej tłumaczenia powstania. Różnica między „Teką Stańczyka“ a „Rzeczą o roku 1863“ — prawda i myśl przewodnia jedna tu, jak tam — jest miarą głębokości zwrotu, jaki w tych latach trzydziestu zaszedł w wyobrażeniach politycznych naszego społeczeństwa. Za wyraźne uświadomienie tego zwrotu, należy się Koźmianowi szczera wdzięczność tych wszystkich, co wspólnie z nim, lub za jego przykładem nad naprawą naszej polityki narodowej pracowali i do tej chwili pracują. Jeśli niejednemu z nich wydawało się wówczas i nieraz wydaje się dzisiaj jeszcze, że „słuchaczów próżen gra za płotem, przeciwiając się świerszczom“ — to czytając książkę Koźmiana, widzi z jej formy, czuje z jej tonu, że z całej tej pracy jest jednak „korzyść krom próżnego dźwięku!“ Bez cienia niewczesnej jakiejś melancholii stwierdzamy, że taka zachęta dobrą jest i potrzebną.

Kładziemy dlatego tak silny nacisk na tę stronę dzieła Koźmiana, że, w połączeniu z inną jej właściwością, o której zaraz mówić nam przyjdzie, mogłaby ona dać — i wiemy, że tu i ówdzie dała powód do mylnego z gruntu sądu nie o przewodniej myśli książki — ta wątpliwą być nie może — ale o jej skutkach. „Rzecz o roku 1863“ jest mianowicie wielką, publiczną spowiedzią z własnych win i pomyłek. Od pierwszych, literalnie pierwszych słów opowiadania aż do wspaniałego zakończenia tomu — od stwierdzenia konkretnych, z zewnątrz podsuniętych, a łatwowiernie przyjętych błędów, aż do odkrycia najskrytszych, z własnej duszy płynących pobudek fałszywej akcyi — wszystko w tem rozmyślaniu „nad wielkiem niczem grobów i milczącą garstką popiołów“ ostatniej narodowej klęski drga tym tonem wielkiej szczerości i skruchy.

„Mówię, bom smutny — i sam pełen winy“, możnaby wpisać jako motto tej książki! Jeszcze, kiedy autor kreśli dzieje dyplomatycznych złudzeń hotelu Lambert i ich wpływu na swoje i swych przyjaciół działanie — możnaby mniemać, że to akt własnej obrony, nie własnego oskarżenia. Ale kiedy wejrzawszy w samą głębię serca swego i sumienia, głośno i jawnie wyznaje, że wpływały nań wówczas i obawa pozostania poza działaniem narodowem i sposobność odznaczenia się i miłość własna — że mimo wrodzonej trzeźwości, kiedy już nieszczęście się stało, nie miał odwagi śmiało i stanowczo zajrzeć prawdzie w oczy — kiedy dziś tak bezwzględnie poświęca wszelką miłość własną, tę, którą u siebie w przeszłości widzi i potępia, na to, „aby okazać niebezpieczeństwo w polityce... pobudek, mających swoje źródło nie w rozsądku i obowiązku“ — kiedy na każdej niemal karcie książki mówi o winach własnych, powstałych z przypuszczenia, „iż z błędu zasadniczego wyniknąć mogą okolicznościowe korzyści“, z mniemania, „że można złemu zaradzić, złe zwiększając“, i tak oskarża siebie dla przestrogi innych — to widzimy, że tu nie idzie o obronę i usprawiedliwienie, lecz o odkupienie win politycznych ofiarą ambicyi i miłości własnej, ku pożytkowi dobra spólnego.

Zdajemy sprawę z książki, nie piszemy panegiryku autora, więc stwierdzamy cel dzieła, nie mówiąc o wartości tego celu ze stanowiska politycznej moralności. Wartość moralna celu jest zresztą niewątpliwa. Mówiliśmy, że podnoszono obawy co do wartości skutków. Przypatrzmy się tym obawom bliżej.

Przegląd polityczny.

Z Stowe-House, rezydencyi hrabiego Paryża, oczekiwać można, zdaniem lekarzy, w najbliższych dniach, może godzinach, wiadomości o zgonie naczelnika domu Orleanów. Prócz domowego lekarza Dra Récamier, zawezwany został do łoża chorego słynny specyalista Dr Feliks Guyon. Wszystkie dzieci księcia, dalej hr. Nemours i ks. Chartres, zgromadzili się w Stowe-House; przybył również hr. d'Haussonville i msgr. Hulst dla niesienia pociech religii. Hrabia Paryża urodził się dnia 24 sierpnia 1838 r., jako najstarszy syn ówczesnego następcy tronu, księcia Ferdynanda orleańskiego i Heleny księżniczki meklembursko-szweryńskiej. Od chwili wygaśnięcia z hr. Chambord starszej linii Artois-Bourbon, stał się hr. Paryża głową rodziny. W roku 1886 uległ uchwalonej przez francuską Izbę ustawie o wydaleniu z granic kraju panujących książąt. Artykuł I-szy brzmi: „Pobyt w rzeczypospolitej jest zabroniony naczelnikom domów niegdyś we Francyi panujących, oraz ich bezpośrednim następcom według primogenitury.“ Demonstracyjne wystąpienie pretendenta w czasie ślubu jego córki Maryi Amelii z królem portugalskim, skłoniło republikański rząd do ponowienia owego zakazu w sposób tak energiczny, iż tak hr. Paryża, jak książęta Wiktor i Napoleon Bonapartowie, zmuszeni byli w ciągu 24 godzin opuścić Francyę. Hr. Paryża przebywał odtąd w Anglii, skąd ogłaszał manifesty do Francuzów i swojego stronnictwa. Za panowania Napoleona III czynny był na polu literackiem; studya jego o „Stowarzyszeniach robotniczych w Anglii,“ rozszerzały myśli i wiadomości, wówczas jeszcze mało rozpowszechnione na kontynencie. Pierworodny syn hr. Paryża, ks. Ludwik Filip Robert, książę Orleanu, urodzony w Twickenham dnia 6 lutego 1869 r., nie odznaczył się, ani nie wystąpił dotychczas na polu politycznem.

Wobec nieustannie grożącego bankructwa skarbowego w Portugalii, stan jej kolonij budzi szczególniejszą uwagę zagranicznych sfer politycznych i finansowych. Z polityką kolonialną związana była oddawna historyczna przeszłość, potęga i bogactwo Portugalii. Obecne stosunki i wyniki kolonialnej gospodarki portugalskiej nie przedstawiają zupełnie jasnego obrazu. Jedyną podstawą obliczeń są ogłaszane od czasu do czasu przez rząd statystyczne wydawnictwa i preliminarze budżetowe, których dokładność usuwa się z pod kontroli. Urzędowe sprawozdania rachunkowe nie pojawiły się od roku 1890/91. Ostatni preliminarz budżetowy, zamieszczony w *Diario de Governo*, zawiera niezwykłe cyfry i niezwykły tych cyfr rezultat: że kolonie portugalskie nie przynoszą żadnych dochodów, że przeciwnie są powodem kosztów, a więc ciężarem państwa. Szczegóły są interesujące, a dla kredytu europejskiego ważne. Wydatki Mozambiku obliczone są na 1,555,138.050 reisów, dochody na 1,335,880.000 reisów; niedobór wynosi zatem 219,258.000 reisów. W r. 1892/3 wynosił 632,186.000 reisów. Deficyt w Estado da India preliminowany jest na 109,694.000 reisów. Wogóle oblicza preliminarz niedobór na rok rachunkowy 1894/5 w wysokości 233,549.000 reisów. Jeżeli cyfry budżetu są prawdziwe i okażą się ścisłe, stwierdzić będzie można postęp w porównaniu z poprzedniemi latami. W roku 1893/94 wykazał preliminarz kolonialny niedobór w kwocie 262,970.000, w roku 1892/3 910,376.000 reisów. Sumy te nie obejmują jeszcze budżetu centralnego zarządu kolonii, którego koszta przenoszą kwotę 1,600,000.000 reisów. Konkluzyą cyfr budżetu jest fakt, że Portugalia opłaca posiadanie kolonij, które miast zysku, obciążają skarb państwa sumą około 4,000.000 złr. Jedyne kolonie, które nie przynoszą corocznego deficytu są Angola, S. Thome i Principe, jakoteż Makao i Timor. Atoli dochody nawet tych wyjątkowych kolonij, nie pokrywają kosztów ich centralnego zarządu. Stosunki te pozwalają zrozumieć, dlaczego Portugalia z taką trudnością, a nawet oporem, spłaca doroczne procenta zagranicznego długu. Przyczyną upadku gospodarki kolonialnej jest, według powszechnej opinii, brak sprężystości w polityce ekonomicznej rządu, bezgraniczna korupcya i powolny zanik poważnego kupiectwa i odważnego ducha przedsiębiorczości.

W ruchliwym łańcuchu państewek środkowej Ameryki nie panuje nigdy spokój. Obecnie nadchodzą znowu od dłuższego czasu wieści o rozruchach w Rzeczypospolitej Nicaragua. Stan rzeczy jest następujący: Z granicami Nicaragu'y sąsiaduje małe państewko, kraj Mosquito, nad którego niepodległością czuwa gwarancya Anglii i Stanów Zjednoczonych, mimo pewnych praw zwierzchności, przyznanych Rzeczypospolitej Nicaraguajskiej. Przed kilku dniami wojsko Nikaraguy wkroczyło niespodziewanie, a bezprawnie do Mosquito i obsadziło cały kraj zbrojną siłą. Król a raczej naczelnik, wygnany, schronił się do Costarica. Nicaraguanie zajęli stolicę Bloefields; kilku osiadłych tam obcokrajowców zabito, kilku, między innymi konsula angielskiego, wtrącono do więzienia. Obecnie należy oczekiwać wojennej interwencyi Anglii i Stanów Zjednoczonych. Według ostatnich wiadomości udać się ma do Londynu poseł Nicaraguy jenerał Barrios, aby nawiązać nowe układy w sprawie kraju Mosquito, a raczej, jak twierdzi prasa amerykańska, aby poruszyć kwestye sporne między Anglią i Stanami Zjednoczonemi, i w ten sposób dyplomatycznym manewrem opóźnić wspólną akcyę opiekuńczych państw. Kraj Mosquito nabiera donioślejszej wartości z tego powodu, że przez jego obszar ciągnie się kanał Nicaragua, łączący Rzeczpospolitą z morzem. Nicaragua dąży do nieograniczonego posiadania tego wydłużonego skrawka ziemi, który ją oddziela od morza karaibskiego; obecnie bowiem dotyka Rzeczpospolita morza tylko wąskim przesmykiem przy ujściu rzeki San Juan koło Greytown. Plany te nie mogą znaleść uznania państw, które dały rękojmię niepodległości kraju Mosquito, tem bardziej, że u steru Rzeczypospolitej Nicaragua stoi obecnie chciwa gromada awanturników, których łupieżcze rządy dałyby się dotkliwie uczuć obcokrajowcom, zamieszkałym dość licznie w nadmorskich miejscowościach kraju Mosquito, równie jak tubylcom, składającym się przeważnie z Indyan i mięszanej rasy Murzynów i Indyan, zwanej Zambos.

Angielska sesya parlamentarna.

Piszą nam z Londynu:

(***) Sesya parlamentu angielskiego została zamkniętą i niema mowy o dodatkowej, jesiennej. Pięciomiesięczny odpoczynek prawodawczego ciała tem łatwiej da się wytłómaczyć, skoro sobie przypomnimy, że kilkodniowy przedział rozgraniczał jedynie sesyę tę od poprzedniej, trwającej nie mniej, jak 226 dni. Dodając do niej 113 posiedzeń obecnej, ma się szesnaście miesięcy pracy parlamentarnej, która wycieńczyła siły zapaśników i uprawniła ich do wakacyj. Wiadomo jednak, że wakacye w politycznem życiu angielskiem oznaczają poprostu zmianę teatru akcyi, która zamiast odbywać się w pałacu westminsterskim przenosi się na meetingi prowincyonalne i zebrania wyborców.

Ażeby zdać sobie sprawę ze znaczenia prawodawczego dzieła, dokonanego przez parlament obecny, 13-ty obecnego panowania, wypada objąć dwie sesye ostatnie bieżącej kadencyi w jednę całość i porównać ją z planem, jaki znajdujące się u władzy stronnictwo zakreśliło sobie w przededniu, w rozgłośnym programie w Newcastle. Kilka ważnych punktów tego programu zostało już szczęśliwie urzeczywistnionych. Dość będzie przypomnieć, że Anglia, Walia, a nakoniec i Szkocya otrzymały Rady wyborcze gminne czyli parafialne i że cała budowa administracyjnego samorządu spoczywa obecnie na szerokiej podstawie. Następnie zaprowadzone zostały reformy fiskalne, których oddawna domagały się szerokie warstwy ludu, a mianowicie nastąpiło obliczenie podatku na podstawie dochodu, ujednostajnienie podatku od spadków i ujednostajnienie podatków pomiędzy rozmaitemi parafiami Londynu.

Kilka następnych punktów newcastelskiego programu znajdujemy w projektach prawodawczych, przedłożonych parlamentowi, ale z braku czasu załatwienie ich musiano odroczyć do następnej sesyi. Do tej kategoryi należy bill o zniesieniu przywileju kościoła państwowego w księstwie Walii, bill oddający w ręce każdej parafii decyzyę co do konsumcyi gorących trunków i nakoniec bill zaprowadzający zmiany w organizacyi wyborów do Izby.

Trzecią kategoryę stanowiły bille, które pozyskawszy sankcyę Izby gmin odrzucone zostały przez Izbę lordów. Na tej ostatniej tedy ciąży odpowiedzialność za odroczenie newcastelskiego programu. Jest to naprzód bill o odpowiedzialności pracodawców, a następnie dwa irlandzkie bille, jeden zasadniczy, tyczący się samorządu Irlandyi, drugi podrzędniejszy, odnoszący się do kompensaty dla czynszowników wydalonych przez wielkich właścicieli ziemskich.

Wogóle tedy nie mogą wyborcy żalić się na parlament. Robił co mógł, pracował dużo, a jeżeli niema więcej owoców jego pracy, wina to szczupłej liczebnie większości, jaką będące u władzy stronnictwo rozporządza. Jest rzeczą podziwu godną, iż po trzech sesyach większość ta nie postradała ani jednego głosu i że koalicya Irlandczyków, whigów, radykałów i stronnictwa czysto robotniczego nie rozpadła się na atomy. Liczyła na to opozycya i przepowiadała wczesną śmierć kadencyi. Oczekiwania te zawiodły. Przy dodatkowych wyborach stronnictwo ministeryalne zachowało zawsze swoją siłę; przy głosowaniach parlamentarnych większość rządowa była zawsze wystarczająca, a nieraz niespodziewanie liczna. Koniec końcem rozwiązanie parlamentu po zamknięciu obecnej sesyi zdaje się być dalszem, anizeli się wydawało przed rokiem.

Najważniejszym wypadkiem, jakim się zaznaczyła ubiegła sesya, było ustąpienie Gladstona. — Syt lat i chwały, złożył dobrowolnie swe berło wielki mąż stanu, który od pół wieku z górą przewodniczył liberalnemu stronnictwu, służył mu w złej i dobrej doli, zagrzewał swym entuzyazmem, wspierał doświadczeniem i symbolizował jego historyczną misyę. Zdawało się nieledwie koniecznością, iż stronnictwo jego opłaci jego ustąpienie katastrofą i że pójdzie w rozsypkę. — Prawdopodobieństwo to było jeszcze większe, gdy przywódcą stronnictwa został hr. Rosebery, członek Izby lordów, a zatem wykluczony z wszelkiego udziału w Izbie gmin. Jeżeli to położenie rzeczy miało swe niedogodności, czemu nikt przeczyć nie zechce, to przedewszystkiem lordowi Roseberemu dały się one we znaki. Stał on poza areną czynnej walki, był sparaliżowany, a skrajny radykalizm oskarżał go o obojętność dla postępowej polityki, czasami nawet zarzucał mu dwulicowość, nieledwie przeniewierstwo. Nie potrzeba zapewne stawać w jego obronie; każdy bezstronny umysł ocenia trudności, z jakiemi miał do walczenia i nikt nie wątpi, że stanął na wysokości swego zadania. Obecnie podczas wakacyj, lord Rosebery znajdzie niejednę sposobność przemówienia do narodu. W wielkiej kampanii, jaka się prowadzić będzie za reformą Izby lordów, jest wiadomem, że stoi on na tym samym gruncie, co całość liberalnego obozu. On, który już po dwa

Ludwik Wodzicki.

(8) ŻYCIORYS.

Napisał *St. Koźmian.*

(Ciąg dalszy).

VI.

Ludwik Wodzicki marszałkiem krajowym 10 lipca 1877 r. — Łaska monarsza i zaufanie.

Z dostojnością i zacnością, ku wielkiemu zadowoleniu Monarchy i kraju, z prawdziwym pożytkiem, przedewszystkiem z wielką sumiennością, dzierżył laskę marszałkowską po Alfredzie Potockim hrabia Włodzimierz Dzieduszycki. Ze sumiennością, niezawodnie zbytnią, osądził, iż zadanie jego skończone, że należy je powierzyć człowiekowi nowemu, któregoby siły, zdrowie, wiek młodszy, wżycie się w sprawy publiczne, podołać mu mogły w pełnej mierze. Jak miło wszystkim było, że ten wielki patryota, wielki pan ofiarny, mecenas, uczony zbieracz, ornitolog i myśliwy, sprostał wyśmienicie przewodnictwu w Sejmie i twardej, a żmudnej nieraz pracy w Wydziale krajowym; tak znowu przykrą była dla kraju wiadomość, iż stanowczo postanowił usunąć się ze stanowiska i powrócić do swoich pięknych, a ulubionych zatrudnień. Im żal po nim był większy, a uznanie zasług rzeczywistsze, tem trudniejszem stawało się zadanie następcy.

Zawsze zacnym instynktem i wyborną znajomością świata, któremi się odznaczał, wiedziony, Namiestnik Alfred Potocki odrazu zrozumiał, że w danych okolicznościach marszałkiem powinien zostać Ludwik Wodzicki. Osądził, że stronnictwu, biorącemu wtedy przeważny w pracy odrodzenia kraju udział, należało się to; że oddanie laski Wodzickiemu najlepiej myśli i skłonności Monarchy odpowie; że wreszcie powoła istotną siłę i już dojrzałego człowieka. Nie pomylił się. Przedewszystkiem chętne i pochlebne uznanie wyboru przez Cesarza potwierdziło trafność sądu Namiestnika. Ludwik Wodzicki został dnia 10 lipca 1877 roku marszałkiem krajowym.

Nie zasługiwaliby na nazwę ani stronnictwa, ani szkoły, ani nawet grona publicystycznego Stańczycy, gdyby powołanie na jedno z czterech stanowisk przewodnich w kraju, jednego z nich, nie wywołało między nimi żywego zadowolenia. Ich myśl, ich zamiar, ich przekonania zajmowały jedno z tych stanowisk.

Nie tak może serdecznem jak Stańczyków, ale rzeczywistem, niemal ogólnem było zadowolenie kraju. Cieszył się i upatrywał korzyść, wiele sobie obiecywał z powołania na marszałka człowieka w sile wieku, zdolnego, oddanego od młodych lat służbie publicznej, chociaż Stańczyka, powszechnie lubianego i oczywiście patryoty gorącego, chociaż teraz zrównoważonego; wreszcie tego, który odmówił był wstąpić do gabinetu ks. Auersperga.

W mądrości swej i troskliwości, miłościwie panujący nam Monarcha postanowił był wzmacniać dowodami swojego zaufania i łaski, każdorazowego marszałka Sejmu galicyjskiego, i zaraz L. Wodzickiego podniósł do godności tajnego radcy.

Rozpoczęły się w części zawody, w części spełnianie żywionych nadziei.

Wszystko w świecie, zwłaszcza marszałkowstwo galicyjskie wydaje się i piękniejszem i łatwiejszem zdaleka, niż zbliska.

Przedewszystkiem miał Wodzicki do walczenia ze wspomnieniem pierwszego, najznakomitszego ze wszystkich marszałka ks. Leona Sapiehy i jego epoki, nadającej się do działania w większym stylu, kierującego i wytwarzającego warunki bytu narodowego, któremu tak mądrze i godnie sprostał był książę marszałek. Dalej ze wspomnieniem wytwornego przewodnictwa w Sejmie, pierwszorzędnego stanowiska w państwie i stosunków dostojnych, Alfreda Potockiego. Wreszcie ze świeżą pamięcią marszałkowstwa Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Stanowisko i zadanie okazały się odrazu trudnemi. Mógł je w różowych przedstawiać sobie kolorach optymizm Wodzickiego, w istocie wadliwa instytucya musiała zgotować rozczarowania.

W marszałkowstwie Sejmu galicyjskiego tkwi jakby ułomność przedrozbiorowych Rzeczypospolitej urządzeń. Zdaje się być obmyślanem na to, aby złotej wolności Sejmu nie zagrażało, pewnemu stopniowi anarchii w Wydziale krajowym nie przeszkadzało; jest nieokreślonem w swoich atrybucyach, co najważniejsze, pozbawionem władzy wykonawczej. Zajrzyjmy do państwowych urządzeń Rzeczypospolitej, odnajdziemy wszystkie te znamiona. Tym sposobem z marszałkowstwem połączone są wszelkie życzenia, nadzieje, wymagania, złudzenia i cała niemoc. Łączy ono w sobie wszystkie pozory bez rzeczywistości. Jest przytem drogiem społeczeństwu, bo jakby związkiem z przeszłością.

Pierwsi Stańczycy w żarliwości neofickiej, w żądzy przeprowadzenia skutecznie i świetnie systemu, w niewygasłej skłonności do wielkiego stylu, wreszcie w miłości własnej stronniczej, pragnęli, żądali, aby marszałek z ich grona spełnił rzeczy znakomite, niepospolite, nad innych się wzniósł i sprawę potężnie naprzód posunął.

Rzeczywistość, stosunki, przedewszystkiem stanowisko i zakres działania, temu wszystkiemu nie odpowiadały.

Nie wolny od chęci odznaczenia się Wodzicki, podzielał niezawodnie w pierwszej chwili zapały i złudzenia Stańczyków; wnet jednak musiał się zwrócić do nich, z miarkującemi, hamującemi i wytrzeźwiającemi słowy. Stanąwszy na gruncie rzeczywistości, wziął się nie do wymarzonego działania, ale do istotnej pracy i usiłował możliwe osiągnąć skutki.

Rozpoczęło się spełnianie żywionych nadziei.

Pierwsza sesya Sejmu pod laską L. Wodzickiego otwartą została 8 sierpnia 1877 r. Zagaił ją mową, która stała się przewodnią jego marszałkowstwa; zagaił w chwili światowych wypadków — wojny wschodniej.

„Powołany wolą Najj. Pana na to zaszczytne stanowisko, zajmowane dotąd przez ludzi uznanej powszechnie zasługi, gorliwych i doświadczonych w pracy około dobra kraju, nie taję przed sobą trudności zadania, ani też, wierzajcie mi panowie, sił własnych nie przeceniam.

Przychodzę z dobrą wolą jedynie, z gorącą chęcią służenia krajowi; czy zadaniu podołam, przyszłość dopiero okaże. Wiedząc o tem dobrze, że człowiek, którymby pozostał odosobniony, a zwłaszcza na tem stanowisku, z pożytkiem pracować nie może, rachuję na poparcie nietylko tych, których zaufanie albo życzliwość może posiadam, ale i tych także, którzy mało znanemu, lub zgoła nieznanemu, przez wzgląd na dobro publiczne, pomocy swojej odmówić nie zechcą. Ufność tę opieram na przekonaniu, że wobec sprawy publicznej ustąpić powinny wszelkie względy prywatnej natury, a jeżeli dotąd nie zawsze u nas tak bywało, to ciężko i boleśnie okupiliśmy doświadczenie, że tak być powinno.

Staraniem mojem będzie kierować obradami wysokiej Izby, a wogóle całym zakresem czynności, ze stanowiskiem tem połączonych, z bezstronnością zupełną i całej usilności dołożę, żeby w dodatnej myśli połączyć i zjednoczyć wszystkie siły, jakiemi kraj posłużyć się może, do wspólnej, zgodnej, a przez to dopiero prawdziwie skutecznej pracy.

U nas, jak niemal wszędzie, w różnych kraju okolicach, odmienne istnieją stosunki i potrzeby. Utrudnia to zadanie, ale tem jaśniej wskazuje obowiązek, żeby w naszych prawodawczych czynnościach wyrozumieniem i ofiarnością różnice te zacierać, poświęcać to, co dla jednych może być pożądanem, jeżeli drugich na złe naraża lub krzywdzi, znosić małe niedogodności dla wielkiego celu, dobrą wolą zapełniać ten przedział, który i dzisiaj nam szkodzi, a w przyszłości niebezpieczeństwem zagraża.

Rozpoczynamy ten nowy okres prac sejmowych w warunkach pomyślniejszych, niż bywało: zwiększono nietylko zasób sił do pracy, wprowadzonych ostatnimi wyborami do Sejmu, ale zwiększył się oraz zasób ufności, harmonii, a zatem siły w kraju. Ostatnie wybory są tego dowodem i wyrazem.

Po długich latach podejrzeń i niechęci, ufność włościan do więcej wykształconych warstw społeczeństwa jest zmianą szczęśliwą i od nas tylko teraz, od tego Sejmu zależy ufność tę pomnożyć i utrwalić. Jeżeli Sejm, w którym włościanie dobrowolnie wyrzekli się własnego głosu, będzie dbał troskliwie o ich dobro, umiejętniej opiekował

kroć swym kolegom proponował podjęcie dobrowolne reformy, nie będzie się wahał przy swojem zdaniu obstawać teraz, gdy niezaprzeczona większość narodu energicznie tego samego się domaga. Przy rozpoczęciu przyszłej sesyi stanowisko lorda Rosebery, jako leadera liberalnego obozu, będzie niewątpliwie silniejszem i jaśniejszem.

Usunięcie się Gladstona z ministeryum pociągnęło za sobą odmienne ugrupowanie się jego dawniejszych kolegów i po upływie roku można już indywidualne ich stanowiska ze ścisłością oznaczyć. Sir William Harcourt, pierwszy lord skarbowości i leader Izby gmin, jeżeli zawiedziony został w swych nadziejach prezydowania w ministeryum i w stronnictwie, to powetował tę stratę wielkim parlamentarnym tryumfem. Sesya ubiegła nosić będzie jego imię. Przedłożony przezeń preliminarz skarbowy wprowadził w czyn cały szereg daleko sięgających, a oddawna upragnionych reform. Oddają także hołd taktowi i biegłości, z jaką prowadził parlamentarną kampanię i manewrował wśród niezaprzeczonych trudności. Ale pomimo tego, nikt nie może sobie robić złudzeń co do dalszych faz jego politycznego zawodu. Należy on do starego autoramentu i nawet, jeżeli dobrowolnie z widowni politycznej się nie wycofa, to po rozwiązaniu obecnego parlamentu, w następnym, komenda w młodsze przejść będzie musiała ręce. Ogólnie w parlamentarnych kołach wskazują już jego ewentualnego następcę. Ma nim zostać p. Fowler, który tak świetnie przeprowadził bil o samorządzie gmin, a obecnie jako minister Indyj udowodnił, że posiada finansowe zdolności pierwszorzędne. Obok niego postępowe stronnictwo pokłada wielkie nadzieje w ministrze spraw wewnętrznych, p. Asquith. Jest on z usposobienia radykałem, a liczne ustępstwa, jakie uczynił na rzecz państwowego socyalizmu, zdobyły mu popularność w kołach robotniczych. P. Acland, minister oświaty, jest trzecią osobistością wybitną wśród ministeryalnego hufca. Czytelnik przypuści prawdopodobnie, żem zapomniał o p. Johnie Morleyu. Bynajmniej. Oddał on nieocenione przysługi gabinetowi jako minister dla spraw irlandzkich i stanowi on dla Irlandczyków rękojmię, że postępowe stronnictwo wiary im nie złamie. Ale jeżeli jako filozof, jako publicysta i jako mowca p. Morley jest wybitną osobistością, to w naszej epoce, gdy sprawy robotnicze i kwestye socyalne wysuwają się na pierwszy plan, on, doktryner, uczeń J. St. Mill'a, wyznawca indywidualizmu i manchesterskiej szkoły, nie odpowiada wymogom i tendencyom dzisiejszym. Gwiazda jego będzie blednąć, podczas gdy trzej wyżej wymienieni jego koledzy utrzymają się długo na arenie publicznej. Stronnictwo liberalne, wprowadzając coraz nowe osobistości na pierwszy plan, nie potrzebuje tedy obawiać się zniknięcia swego jeneralnego sztabu. Ani na swych kierowników, ani na swą politykę skarżyć się niema powodu. Dotąd powodziło się mu, a od niego jedynie zależy, ażeby się sytuacya ta i nadal utrzymała.

Powiedziano o sesyi 1894 r., iż w Izbie gmin cechowała ją obstrukcya, a w Izbie lordów destrukcya. Jest to dowcipna gra słów. Obstrukcya Izby gmin nie przeszkodziła przeprowadzeniu bilów bardzo ważnych i mimo niej, jak przyznał jeden z najenergiczniejszych wodzów opozycyi, p. Chamberlain, niewiele sesyj tak doniosłymi mogą się pochlubić rezultatami. Większość nie może się *bona fide* uskarżać na taktykę opozycyi, choćby dlatego, że nie kto inny, jak Irlandczycy i obecni członkowie ministeryalnej większości dali na dawniejszej sesyi hasło do przewlekania umyślnego rozpraw, gdy rezultat miał wypaść nie podług ich myśli. Dopóki Izba nie nada sobie nowego regulaminu, zawsze tego rodzaju nieporozumienia zdarzać się muszą. Uznanie należy się też leaderowi opozycyi zachowawczej, p. Arturowi Balfour. Przyjaciele i przeciwnicy jednozgodnie przyznają, że na sesyi ubiegłej jego reputacya i stanowisko urosły wybitniej jeszcze, aniżeli wyżej wymienionych przywódców liberalnego stronnictwa. Niema wątpliwości, że w jego ręku spoczywa przyszłość zachowawczej partyi i że losy jego byłyby pomyślniejsze, gdyby p. Balfour nie był zmuszony względem swego wuja i dawniejszego szefa, lorda Salisbury'ego, do uległości, która tak wiele taktycznych błędów spowodowała. Szkoda, że wśród całego zastępu młodego toryzmu żaden inny talent potężniejszy się nie rozwinął; przeciwnie, lord Randolph Churchill z powodów, których właściwiej będzie nie dotykać, przestał już *de facto* być wodzem, a nawet i regularnym żołnierzem, a p. Chamberlain, znienawidzony przez liberałów, których opuścił, a podejrzywany przez torysów czystej krwi, jest i będzie tylko awanturniczym partyzantem.

Gdy się zna wzajemne położenie obu historycznych stronnictw i zna siły, jakiemi rozporządzają, nie podobna poddawać w wątpliwość ostatecznego wyniku walki politycznej, która obecnie w stanowczą wstępuje fazę. Stronnictwo postępowe przekonało się, że dopóki lordowie będą posiadali prawo odrzucania wszystkich prawodawczych projektów, nadesłanych im przez Izbę gmin, nie zdoła ono przeprowadzić upragnionych przez siebie reform. Postanowiono tedy wymódz na Izbie lordów, ażeby się zgodziła na ograniczenie swej władzy i zadowoliła się jednorazowem, a nie absolutnem *veto*. Agitacya za przeprowadzeniem tej konstytucyjnej reformy przebiegła już różne fazy i chwilowo wystąpiła na pierwszy plan. Nie można jej będzie odwlec nadal i na przyszłej sesyi rozwiązaną być musi. Starcie się z Izbą lordów leży w naturze rzeczy. Jeżeli wszystkie symptomata tak samo, jak wszystkie historyczne precedensa zapowiadają kapitulacyę ze strony lordów, to nikt jeszcze przepowiedzieć nie jest w stanie, kiedy to nastąpi, ani jaką koleją wypadki rozwijać się będą. W każdym razie sesya obecna przekazała następnej, jako testament, rozwiązanie tego zagadnienia. Wszystkie czynniki polityczne wezmą udział w gotujących się zapasach. Były w dziejach angielskich momenta tragiczniejsze, ale nie było może żadnego bardziej skomplikowanego i bardziej interesującego.

Przyjęcie ministrów we Lwowie.

Lwów 31 sierpnia.

U księstwa Adamów Sapiehów odbył się wczoraj wieczorem obiad na cześć ministra skarbu Dra Plenera i jego małżonki. Prócz gości i gospodarstwa, w obiedzie tym wzięli udział: JE. p. namiestnik hr. Badeni, marszałek kraj. JE. ks. Sanguszko, hr. Siemieńscy-Lewiccy, pp. Dawidowie Abrahamowiczowie, wiceprezesowie wystawy hr. Stanisław Badeni i August Gorayski, wiceprezes Wydziału krajowego p. A. Chamiec, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Dr Korytowski, prezydent miasta Mochnacki, p. Stanisław Brykczyński, członkowie dyrekcyi wystawy Dr Marchwicki i Juliusz Mikolasch.

Podczas obiadu zabrał głos gospodarz ks. A. Sapieha i przemówił w następujacy sposób:

„Dla każdego Polaka jest gość świętością i już z tego powodu mógł Jego Ekscelencya Pan Minister skarbu liczyć na nadzwyczaj serdeczne przyjęcie u nas. Jesteśmy mu jednak za to wdzięczni, że odwiedził naszą wystawę. Uważaliśmy jak dokładnie stara się on poznać wystawę, kraj i ludzi. — Spodziewamy się, że wystawa nasza przekonała Jego Ekscelencyę, iż pracować umiemy i pracować chcemy, a nie wątpimy, iż w tej pracy możemy liczyć na jego życzliwe poparcie. Charakter i rozum JE. Pana mnistra finansów są nam tak dobrze znane, iż sądzimy, że wolno nam na nie liczyć. Jesteśmy mu jednak i za to wdzięczni, że nie przybył do nas sam, toteż dziękujemy mu osobno za odwiedziny wielce czcigodnej mej sąsiadki (małżonki JE. p. ministra). Niech raczy mi ona pozwolić powiedzieć sobie, iż miałem zaszczyt zaliczać się do długoletnich wielbicieli jej ś. p. ojca i że ilekroć myślę o szlachetnych, prawdziwie patryotycznych i znakomitych mężach, w pierwszym rzędzie zwracam się i zwracać się będę ku pamięci zmarłego bar. Eötwösa. Jeszcze raz składam najgłębsze podziękowanie za oewiedziny i wznoszę kielich na cześć Jego Ekscelencyi Pana Ministra i jego wielce czcigodnej małżonki."

Na tę przemowę księcia Adama Sapiehy odpowiedział JE. pan minister Dr Plener w sposób następujący:

„Jestem nadzwyczaj wdzięczny i głęboko wzruszony słowami, które książę Sapieha do nas raczył zwrócić. Gościnność polska była mi z dawna znaną, lecz to przyjęcie, jakie nam tu w kraju zgotowano nietylko nam pochlebia, lecz i sprawia jak najmilsze wrażenie. Również cieszy mnie i to, że mogę oglądać ten kraj znowu, po wielu latach i stwierdzić nadzwyczajny postęp jego kultury i jego dobrobytu.

W Krakowie oddziaływały na nas wrażenia wielkich historycznych wspomnień waszego narodu, a skarby polskiej sztuki i polskiej umiejętności podziw w nas wzbudzały; — tu jednak we Lwowie, nietylko wielki rozwój miasta, lecz także prawdziwie zdumiewający rezultat wystawy, okazują, co od 25 lat w kraju tym zdziałano. We wszystkich krajach, a w szczególności w krajach nienależących do Zachodniej Europy, masy ludowe podnoszą się nie odrazu, lecz potrzeba do tego pracy ciaśniejszego koła intelektualnie wysoko rozwiniętych mężów, aby poziom narodu podnieść zwolna. Jest to patryotycznem zadaniem wyższych klas, które dzięki wykształceniu swemu i dobrobytowi, powołane są do przewodniczenia swemu narodowi. Zywy współudział przewódców kraju w życiu publicznem i pełne zaufania stosunki ich z ludnością wiejską, są przyczyną, iż wpływ ich rośnie i że przyczyniają się oni do przysporzenia krajowi swemu pożytku i dobrobytu.

Czuję się bardzo szczęśliwym, iż teraz także osobiście w tym kraju mogłem uczynić to spostrzeżenie, a napełnia mię to zarazem wysokiem zadowoleniem, że wielkie ustawodawcze zadania Rady państwa przyjdą do skutku — jak się spodziewać należy, szczęśliwie — przy współdziałaniu posłów tego kraju.

Prawdziwie wzruszyły mnie piękne słowa, jakie książę poświęcił mojej żonie, która odziedziczyła przymioty swego znakomitego ojca. Dziękuję księciu serdecznie za to. Książę jest jednym z owych wybitnych patryotów, którzy niewzruszenie są czynni około dobra swego kraju, jest prawdziwym *representative Mann* — a dziękuję zarazem wam wszystkim, panowie, wznosząc ten kielich na cześć Jego Książęcej Mości."

Wczoraj wieczorem odbył się raut, dany przez p. wiceprezydenta Korytowskiego, na cześć bawiącego w mieście naszem JE. p. ministra skarbu Dra Plenera. Już o godzinie 9 zaczęły się zapełniać sale krajowej dyrekcyi skarbu zaproszonymi gośćmi, wśród których widzieliśmy najwyższych dostojników Kościoła, państwa i kraju, jako to: JE. XX. Arcybiskupów: Morawskiego i Issakowicza, JE. p. Namiestnika hr. Badeniego, JE. ks. Sanguszkę, marszałka krajowego, prezesa wystawy JE. ks. Adama Sapiehę, JE. prezydenta wyższego sądu krajowego Simonowicza, JE. hr. Siemieńskiego Lewickiego, hr. Stanisława Badeniego, wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla, wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu bar. Jorkasch-Kocha, naczelników władz i urzędów i t. d. W czasie rautu około godziny 11 przybył niemal wprost z dworca kolei JE. p. minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Przy suto zastawionych stołach, wśród dźwięków orkiestry wojskowej, toczyły się swobodne i pełne ożywienia rozmowy, a raut dzięki niestrudzonej gościnności gospodarza przeciągnął się do późnej godziny.

Jak to już telegraficznie wam doniosłem, mieliśmy dziś na wystawie wielce sympatycznego dla nas gościa w osobie ministra sprawiedliwości hr. Schönborna.

Prezes wystawy ks. Adam Sapieha udał się dziś rano do hotelu Georga i razem z p. ministrem Schönbornem przybył na plac wystawy o godzinie 10½ przedpołudniem. Na placu wystawy powitali p. ministra pp. Stanisław hr. Badeni, Gorayski, Dr Marchwicki, prezydent Simonowicz, Dr Tchorznicki, Antoni hr. Wodzicki.

Z p. ministrem przybył również na plac wystawy radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości, Zenker. Całe towarzystwo udało się na terasę pałacu sztuki, zkąd p. minister podziwiał piękny widok na cały Lwów, a następnie rozpoczęto zwiedzanie wystawy od pałacu sztuki. Tutaj oprowadzał gościa p. Władysław Łoziński. P. minister bardzo szczegółowo zwiedzał wystawę sztuki i okazał przy tej sposobności, że jest wielkim znawcą sztuk pięknych. P. minister zainteresował się nadzwyczajnie obrazami malarzy Axentowicza, Fałata, Pruszkowskiego, Gierymskiego i szkicami Grottgera. Dział starożytności zrobił również na p. ministrze nadzwyczajne wrażenie; p. minister wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły, każdy przedmiot żywo go interesował i o wszystko się wypytywał.

Z pałacu sztuki udał się p. minister do mauzoleum Matejkowskiego; i tutaj oprowadzał p. ministra p. Wład. Łoziński. Obrazy mistrza Matejki zrobiły imponujące na p. ministrze wrażenie.

Z mauzoleum udało się całe towarzystwo do panoramy Racławickiej. Nie potrzebujemy dodawać, że hr. Schönborn, znakomity znawca sztuki, był formalnie zachwycony tem pięknem dziełem.

Z panoramy udano się do pawilonu humenowskiego, a następnie do pałacu przemysłowego. P. minister i tutaj interesował się szczegółowo każdym przedmiotem i kilkakrotnie wyraził się z wielkiem uznaniem o postępie przemysłu w naszym kraju.

Z uznaniem wyraził się p. minister o wyrobach artystycznych ślusarskich: Józefa Goreckiego z Krakowa, który wystawił pięknie wykonaną bramę, przeznaczoną do grobu zasłużonych na Skałce; Jana Zajączkowskiego z Krasiczyna i Wojciecha Kosiby ze Lwowa.

Z pałacu przemysłowego udał się p. minister Schönborn do pawilonu Wydziału krajowego. Tutaj zwiedził p. minister bardzo szczegółowo całą wystawę, a bardzo dodatnie wrażenie zrobiły na nim nagromadzone tutaj okazy przemysłu domowego i zawodowych robót przemysłowych. Z pawilonu Wydziału krajowego udał się p. minister do pawilonu hr. Romana Potockiego, a następnie do pawilonu hr. Andrzeja Potockiego. W obu pawilonach bardzo szczegółowo badał p. minister okazy gospodarstwa rolnego i leśnego; u hr. A. Potockiego wywołały wielkie zdziwienie trofea myśliwskie i okazy przemysłu górniczego.

Na tem zakończono dalsze zwiedzanie wystawy, a o godzinie 1 udali się goście na śniadanie do restauracyi francuskiej Gerarda, które na cześć p. ministra Schönborna dał hr. Stanisław Badeni. W śniadaniu tem wzięli udział prócz gospodarza, pp. minister hr. Schönborn, ks. Adam Sapieha, prezydent Simonowicz, wiceprezydent Tchorznicki, posłowie Antoni hr. Wodzicki, Adam Jędrzejowicz, Gorayski, Dr Marchwicki, radca sekcyjny Zenker, Władysław Łoziński, sekretarz wystawy Zieliński.

Państwo Plenerowie zwiedzali dziś osobliwości miasta, a o godz. 3 po południu wyjechali wraz z p. ministrem Schönbornem do Buska w odwiedziny do p. namiestnikowej. Z dostojnymi gośćmi udali się do Buska pp.: ks. Eustachy Sanguszko, Antoni hr. Wodzicki, Emil hr. Potocki, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu Korytowski i gospodarz p. Namiestnik hr. Badeni. Całe towarzystwo powraca dziś wieczór do Lwowa.

Jutro zwiedzać będą hr. Schönborn i Dr Plener z żoną wystawę. O godz. 3 po południu odjeżdżają państwo Plenerowie do Wiednia, hr. Schönborn pozostaje we Lwowie do poniedziałku rana, w którym to dniu odjedzie przez Węgry do Wiednia. Na cześć p. ministra hr. Schönborna daje dyrektor wystawy Dr Marchwicki jutro w południe śniadanie w kasynie narodowem, zaś prezydent wyższego sądu krajowego Simonowicz wieczorem obiad na placu wystawy w restauracyi francuskiej Gerarda.

Minister hr. Schönborn udzielać będzie jutro przed południem audyencyj w prezydyum kraj. wyższego sądu.

KRONIKA.

Kraków 1 września.

— **Uroczystości trzechsetnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka.** W dalszym ciągu nabożeństw, celebrował wczoraj popołudniu nieszpory prowincyał OO. Bernardynów; kazanie wypowiedział członek zakonu bernardyńskiego O. Czesław Bogdalski. Dzisiaj rano wotywę celebrował gwardyan OO. Kapucynów O. Kluzek. Sumę celebrował X. biskup Jourdan de la Passardière, kazanie wypowiedział kanonik kapituły katedralnej tarnowskiej X. Dr Jacek Tylka. Wczoraj przybył do Krakowa p. Jacek hr. Strachwitz, pochodzący od Odrowążów, właśc. majątku Kamień pod Opolem, w którym się urodził św. Jacek; hr. Jackowi Strachwitzowi towarzyszy młodszy jego brat. W rodzinie utrzymuje się tradycya, że najstarszy syn i dziedzic majoratu otrzymuje na chrzcie św. imię Jacek; pierwsza zaś z córek Bronisława. Hr. Strachwitz składa dzisiaj wizyty wybitniejszym osobistościom, jutro zaś weźmie udział w uroczystej sumie, celebrowanej przez X. kardynała Koppa i w procesyi, która z świątyni Dominikańskiej pójdzie na Wawel. Na uroczystości kanonizacyjne przybyło dwóch członków zakonu Dominikanów, będących profesorami katolickiego uniwersytetu w Fryburgu, mianowicie magister św. Teologii O. Leon Michel, profesor filozofii i O. Piotr Mandonet, profesor św. teologii. Jak wiadomo, X. kardynał Kopp przybywa dziś wieczorem do Krakowa; na dworcu odbędzie się uroczyste powitanie dostojnego księcia Kościoła. X. kardynał Kopp zamieszka pod Baranami, a jutro będzie celebrował sumę i procesyę. — Komitet obywatelski czyni jak najgorliwsze zabiegi, ażeby jutrzejsza konkluzya wypadła wspaniale; w tym celu zwraca się z prośbą do obywateltswa krakowskiego i zamiejscowego, ażeby jak najliczniej w strojach narodowych wystąpić zechciało.

— **Uroczysta procesya** z relikwią głowy św. Jacka na zakończenie obchodu jubileuszowego w Krakowie odbędzie się jutro w niedzielę w porządku następującym: O godz. 4 po południu ustawią się na placu Dominikańskim bractwa kościelne, zgromadzenia, stowarzyszenia, ochrony itd. O godz. 4½ wyruszy procesya z kościoła OO. Dominikanów przez ul. Grodzką, koło kościoła św. Idziego, stokiem góry od strony OO. Bernardynów na Wawel. Uczestnicy pochodu zajmą w nim miejsca, jak następuje:

1) Ubodzy z Towarzystwa Dobroczynności.
2) Ochrony.
3) Bractwa kościelne.
4) Uczniowie gimnazyum św. Jacka.
5) Zakony żeńskie.
6) Zakony męskie.
7) Duchowieństwo świeckie.
8) Relikwie św. Jacka, niesione przez przeorów zakonu kaznodziejskiego, prowincyi św. Jacka, w otoczeniu komitetu obywatelskiego i cechów krakowskich z chorągwiami i insygniami.
9) Kapituły katedralne krakowska i zamiejscowe.
10) Najprzewielebniejsi XX. Biskupi.
11) Celebrans z asystą.
12) Władze rządowe, wojskowe i autonomiczne.
13) Przedstawiciele Uniwersytetu Jagiellońskiego.
14) Arcybractwo Miłosierdzia, Tow. św. Wincentego à Paulo, Kongregacya kupiecka i Towarzystwo strzeleckie.
15) Straż porządkowa, zamykająca pochód.
16) Pobożna publiczność.

Do wnętrza katedry na Wawelu wejdą grupy od 4-ej do 14-ej włącznie, publiczność zaś w miarę wolnego miejsca. Grupy od 1-szej do 3-ciej zatrzymają się na dziedzińcu zamkowym. Po kazaniu i modłach, odprawionych w katedrze, nastąpi powrót w takim samym, jak przedtem, porządku, stokiem góry od ul. Kanoniczej, koło kościoła św. Idziego, ulicą Grodzką do kościoła OO. Dominikanów. Tu do kościoła wejdą grupy od 4-ej do 14-ej włącznie, oraz pobożna publiczność, w miarę wolnego miejsca. Reszta zatrzyma się na placu Dominikańskim. „Te Deum" i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem w kościele zakończy Uroczystość.

Mistrzami ceremonii będą X. Bukowski i X. Flis, oraz p. Jan Staszczyk, naczelnik straży porządkowej. Do ich wskazówek raczą się ściśle stosować uczestnicy procesyi.

— **W sprawie biskupstwa krakowskiego.** Do *Kur. Pozn.* donoszą z Krakowa: „Na tutejszy tron książęco-biskupi desygnowany ostatecznie Wielkopolanin, X. Dr Stefan Pawlicki, Zmartwychwstaniec, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany autor cennych prac filozoficznych. Kandydaturę tę przedstawiono już do zatwierdzenia w Wiedniu." Korespondent dodaje, że wiadomość tę czerpie „z bezwarunkowo pewnego źródła." Z przykrością musimy rozwiać jego złudzenia co do pewności źródła, z którego tę wiadomość zaczerpnął i zapewnić, że jak w ogólności sprawa obsadzenia stolicy książęco-biskupiej w Krakowie nie weszła jeszcze w fazę rozstrzygającą, tak w szczególności powyższa informacya *Kur. Poznańskiego* jest najzupełniej mylna.

— **Zapiski osobiste.** Prof. Dr Rydel powrócił z Zakopanego na stały pobyt do Krakowa.

— **Z klubu cyklistów.** Dzisiaj w południe zamknięto listę zgłoszeń do wyścigu dystansowego. Ogółem zgłosiło się do udziału 23 cyklistów, wśród tych z Krakowa 7, ze Lwowa 2, z Królestwa Polskiego i Warszawy 12, z Galicyi i Szląska po jednemu. — Wśród sportsmanów widać niezwykłe ożywienie, coraz to nowi goście zjawiają się w towarzystwie naszych cyklistów w okolicy Krakowa i urządzają wycieczki, jako „training." Jedną z większych odbywa p. Fischer, członek klubu, w towarzystwie gości warszawskich przez Wadowice, Andrychów i Żywiec na Orawę, Kubin, Rosenberg do Szczyrbskiego jeziora, Szmeksu, Bialskich pieczar, wreszcie do Zakopanego. — Na ogólnem zebraniu członków klubu, które się odbędzie dzisiaj wieczór, zapadną uchwały co do uroczystych przygotowań u startu i urządzenia stacyj kontrolnych.

— **Nadzwyczajne pociągi osobowe.** Z powodu pobytu cesarza we Lwowie zaprowadzony będzie w dniach 6, 7 i 8 września b. r. nadzwyczajny pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa do Lwowa (odjazd z Krakowa o godzinie 9 min. 35 wieczór) a w dniach 8 i 9 września b. r. nadzwyczajny pociąg osobowy Nr. 20 ze Lwowa do Krakowa (odjazd ze Lwowa o godzinie 11 minut 25 w nocy) po zniżonych cenach w ten sam sposób, jak przy pociągach umyślnych, kursujących w każdą sobotę względnie w każdą niedzielę. Dla normalnie kursujących a z owym pociągiem łączących się pociągów osobowych udziela się ten sam opust.

— **Mianowania i przeniesienia.** Pan namiestnik zamianował asystenta lwowskiej szkoły weterynaryi, Henryka Langa, prowizorycznym weterynarzem powiatowym i przeznaczył go do służby przy starostwie w Bohorodczanach.

Pan namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Stanisława Harasymowicza z Tarnopola do Skałatu, Emiliana Hryniewieckiego z Wadowic do Tarnobrzega, Władysława Machalskiego z Czortkowa do Kołomyi, Ferdynanda Zörnera z Tarnobrzega do Wado-

---

się nimi, niżby oni sami zdołali, znikną bezpowrotnie te społeczne rozterki, które dotąd nas w tych rzeczach ubezwładniają. Nigdy jeszcze obowiązek w tej mierze tak jasno nie był nam wskazany.

Z innej strony jeszcze w lepszych od przeszłości znajdujemy się warunkach: przebyliśmy już gorączkę pierwszych chwil, właściwą ludności, która po długiej przerwie powołaną zostaje do udziału w życiu publicznem, owe marzenia, wyradzające się wśród ucisku, że wolnością leczą się doraźnie wszystkie choroby społeczne i ekonomiczne; przebyliśmy oraz i upadek na duchu, jaki zazwyczaj następuje po pierwszych zawodach i próbach daremnych. Doświadczeniem poprzednich kadencyj wzbogaceni, wiemy już dobrze, że utworzenie nowych podstaw porządku społecznego nie jest rzeczą chwili, że lat wiele potrzeba, aby zbudować, co przez lat wiele burzono, że praca na tem polu, jakkolwiek konieczna, jakkolwiek ona jedna lepszą przyszłość zabezpieczyć nam może, nie odrazu wydaje owoce.

Początek zrobiony. Działalność poprzednich sejmów ostrej, zbyt ostrej może ulegała krytyce, bo nie dosyć zważano na trudności, z jakiemi miały do walczenia: na brak bezpośredniej tradycyi w działaniu ustawodawczem, na brak ludzi do pracy włożonych, nie zważano na nieznajomość stosunków i uprzedzenia niezależnych od nas czynników, bez których współdziałania swobodnie poruszać się nie możemy. Pomimo tych przeszkód niejedno zrobione lub przynajmniej do roboty przygotowane.

W zakresie wychowania publicznego postęp niewątpliwy: Sejm i kraj, trudów ani ofiar nie szczędząc, zrobiły, co było można, żeby przygotować grunt pod zasiew, który, jeżeli wszyscy spełnią tak samo, co do nich należy, obfity plon wydać powinien.

Sprawa ustawodawstwa o gminach i Radach powiatowych, najtrudniejsza ze wszystkich, najwięcej wywołuje skarg i narzekań, najwięcej też zdań różnorodnych i odmiennych zapatrywań. Nic w tem dziwnego; ustawodawstwo gminne, nietylko u nas, ale i w społeczeństwach oddawna swobodnych, oddawna posiadających normalne warunki rozwoju, przecież wymaga nieustannych zmian i ulepszeń, jest przedmiotem badań i sporów, tak w zakresie nauki, jakoteż i na polu praktycznego jej zastosowania. Łudzić się więc nie można, że my jedni, odrazu, znajdziemy kamień filozoficzny ustawy gminnej doskonałej. Ale korzystając z doświadczeń własnych i obcych, nie ważąc lekko zdobyczy na polu teoryi, a przedewszystkiem badając odrębne stosunki nasze, bez wstrząśnienia i nagłych przewrotów, dojdziemy do znalezienia właściwej podstawy, na której bezpiecznie opierać będzie można budowę krajowego samorządu.

Sprawa ustawy drogowej, ważna i pilna, stanowi jedno z tych zadań teraźniejszej kadencyi, z którego spełnieniem jak najmniej zwlekać należy. Rozpoznano już wszechstronnie zasady ogólne i właściwości naszego kraju; przy dobrej woli można będzie dojść szybko do usunięcia stanu przejściowego, który zarówno w wielu okolicach nie odpowiada zasadom sprawiedliwości, jakoteż ogólnie warunkom ekonomicznego rozwoju.

Sprawa propinacyjna, tyle trudna i drażliwa, w zasadzie rozstrzygniętą została; jeżeli raz jeszcze stanie na porządku dziennym obrad W. Izby, wina w tem już nie reprezentacyi krajowej, lecz pewnych nieprzyjaznych dążności, które pod osłoną zasad i teoryi kryją niechęć do naszego kraju i starają się ubezwładnić nas w każdym kierunku.

Będzie ważnem panów zadaniem podczas obecnej kadencyi szukać miary właściwej, aby budżetu krajowego zbytnie nie przeciążyć, a przecież nie cofnąć się przed wydatkami, bez których produkcyjny rozwój kraju staje się niemożliwym.

Do znamienitych zasług Sejmów dawniejszych należy wypracowanie ustawy hipotecznej dla mniejszej własności. Ważny to postęp i konieczny warunek do uporządkowania naszych ziemskich i kredytowych stosunków. Życzyć jednak i spodziewać się należy, że władze, którym wykonanie ustawy obecnie jest powierzone, z większą niż dotychczas energią i pośpiechem zajmą się wprowadzeniem jej w życie.

Na każdem polu prace porozpoczynane, zadania wskazane, co najmniej zwrócona już uwaga, trzeba tylko z wytrwałością posuwać się naprzód.

Na pomoc władzy wykonawczej w danych warunkach z pewnością rachować możemy. W radzie korony zasiada reprezentant kraju, który znając rzeczywiste jego potrzeby i stosunki, skutecznie bronić nas może od fałszywych poglądów i pewnych wpływów ubocznych, które jako smutna pozostałość dawnych tradycyj, choć coraz rzadziej, i dziś jeszcze się pojawiają.

Namiestnikiem Najj. Pana jest mąż, który w równej mierze zaufanie monarchy i kraju zdobyć sobie umiał, a jeżeli przeszłość jego, jako pierwszego w radzie korony, daje mu na zewnątrz w kraju niezaprzeczoną powagę, to znowu przeszłość jego, jako marszałka Sejmu i przewodniczącego w Wydziale krajowym, jest dla nas jedną więcej rękojmią tej harmonii między władzami rządowemi a autonomicznemi, tej zgodności w ich działaniu, bez których, przy ciągłej ze sobą styczności, a zawiłych i nie zawsze jasno określonych granicach obopólnych praw i obowiązków, najsumienniejsze nawet usiłowania pełnego skutku przynieść nie mogą.

Korzystając z tych pomyślnych warunków, przedewszystkiem i z wysileniem starać się należy o usunięcie nieszczęsnych następstw fałszywego kierunku z niedawnej jeszcze przeszłości, podczas której rozmyślnie u nas szczepiono podejrzliwość i niezgodę, szukając sposobów, ażeby uboższego na bogatszego rozjątrzyć, ażeby jednę część ludności z drugą powaśnić. Obowiązek ten ciężył głównie na tych obywatelach kraju, którzy więcej wykształceni, lepiej czuć, a myślą głębiej sięgać zdołają Dobrej woli tylko potrzeba, wszak łączy nas wszystkich miłość ziemi rodzinnej, ogromną większość łączy wspólna wiara rzymsko-katolicka, której wyznawcy obydwóch obrządków często, a świeżo jeszcze tak wyraźnie złożyli dowody. Z tymi, którzy inną wiarę wyznają, łączy nas starodawna tradycya właściwej narodowi naszemu religijnej tolerancyi, rozwiniętej jeszcze w miarę i wskutek rozwijających się pod tym względem pojęć i potrzeb. Tej zaś nowoczesnej zarazy, która uczy ludzi obchodzić się bez żadnego wyznania, aby z czasem przywykli się obchodzić bez Boga i sumienia, tej z łaski Bożej mniej u nas, niż u innych.

Zgodnie też z namysłem i rozwagą obraliśmy drogę postępowania, z której nie zboczymy, choćby próbowano, budząc w mniej doświadczonych ułudne nadzieje, użyć nas za narzędzie obcych celów i potrzeb chwilowych. W nas samych tylko, w rozsądku naszym, w pracy usilnej a wytrwałej, miłością chrześciańską ogrzanej, znaleźć możemy rękojmię lepszej doli w przyszłości.

Że w roku bieżącym Sejm zwołano na tak krótko i w porze z tylu względów niedogodnej, dziwić się nie można, a narzekać trudno, wszak wiemy wszscy, jakiej natury i jak ważne są przeszkody. Sprawa ugody z drugą połową monarchii, chociaż nie wchodzi w zakres naszych czynności, obojętną nam być nie może, a jakiekolwiek są pod tym względem zapatrywania pojedynczych w czasach spokojnych, dziś pragniemy przedewszystkiem, aby jak najprędzej zakończone zostały spory, które, gdyby przedłużać się miały, mogłyby osłabić powagę monarchii na zewnątrz.

Nie możemy również obojętnie patrzeć na groźne, a wielkimi skutkami brzemienne wypadki, które toczą się tuż poza granicami państwa. Nie do nas należy dawać nauki lub drogi wskazywać, choć już same dzieje nasze w doświadczenia i klęski tak obfite, w niejednem posłużyć mogą za zbawienną przestrogę, tyle nam jednak wyznać wolno i przystoi, że wierność nasza i nasze przywiązanie do tronu, stwierdzone od dawna, stwierdzają się coraz silniej, że coraz większą czcią i miłością otaczamy osobę monarchy, który nie zna różnicy między słowem a czynem: wszakże pod jego opieką wolno nam żyć i być, czem jesteśmy, narodowość naszą pielęgnować i rozwijać.

A także wolno nam i przystoi prosić Boga gorąco, żeby monarchę tego w trudnych czasach dzisiejszych natchnął w wyborze środków, wspierał pomocą swoją i opieką, iżby to wielkie obecne dziejowe przesilenie wyszło Jemu na chwałę, a monarchii na prawdziwy i trwały pożytek. Wnoszę okrzyk: Niech żyje cesarz i król nasz, Franciszek Józef I!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

wic, Wiktora Tychowskiego ze Skałatu do Borszczowa, Henryka Rohra z Borszczowa do Tarnopola, Andrzeja Miziurę z Bohorodczan do Czortkowa oraz granicznych oglądaczy zwierząt i płodów zwierzęcych: Józefa Wędrychowskiego z Oświęcimia do Szczakowej i Antoniego Szymańskiego ze Szczakowej do Oświęcimia.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi ratunkowemu w Kańczudze w powiecie łańcuckim, dla pogorzelców tamtejszych zapomogi w kwocie 400 złr.

— **Posłuchanie u cesarza.** Najj. Pan udzielać będzie w czasie swego pobytu we Lwowie, w poniedziałek, d. 10 września br. przed południem, w swej rezydencyi (w pałacu namiestnikowskim) ogólnych posłuchań. Do posłuchań tych wpisywać się należy, począwszy od czwartku 6 września, u nadwornego sekretarza kancelaryi gabinetowej, Kornela barona Hahna, który urzędować będzie w gmachu namiestnictwa.

— **Rada powiatowa sanocka** wybrała na posiedzeniu dnia 28 sierpnia deputacyę dla powitania Najj. Pana; w skład jej wchodzą: Antoni Gniewosz, Duklan Słonecki, Włodzimierz Truskolaski, Władysław Wiktor i włościanin Jan Burka. Ponieważ marszałek sanocki Feliks Gniewosz wyjechał do wód dla poratowania zdrowia, deputacya sanocka powita Monarchę pod przewodnictwem p. Włodzimierza Truskolaskiego.

— **Atleci** Jagendorfer i Pytlasiński, obaj uchodzący dotychczas za niezwyciężonych, zjadą się we wrześniu we Lwowie i stoczą w cyrku Sidolego zapasy o palmę pierwszeństwa. Pytlasiński, bawiący obecnie w Petersburgu, wyzwał Jagendorfera, który już od najbliższego poniedziałku produkować się będzie w cyrku Sidolego.

— **Wieliczka.** Komitet wielicki donosi, iż zwiedzenie kopalń wielickich odbędzie się tylko dnia 9 września, tj. w niedzielę. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

— **Paderewski.** Ze strony dobrze poinformowanej otrzymuje *Gazeta Lwowska* następującą wiadomość z Paryża: Paderewski, który — jak wiadomo — po raz ostatni w sezonie letnim wystąpił w Londynie, uświetniając inauguracyę nowej sali koncertowej Erarda, powrócił z Anglii nadwerężony zbytkiem pracy, niemal chory. By zapobiedz poważniejszym skutkom przetężenia, lekarze wysłali sławnego muzyka na południe Francyi, zalecając mu kilkumiesięczną nader energiczną kuracyę i zabraniając mu najsurowiej gry fortepianowej w tym okresie. Przykuty do zakładu kąpielowego, w którym odbywa kuracyę, mistrz z żalem odstąpić musiał od zamiaru koncertu we Lwowie, poświęcając równocześnie — acz z mniejszym żalem — tournée jesienną, którą pod świetnymi proponowano mu warunkami. Zajęty troską o zdrowie swe, które tak długo zaniedbywał, Paderewski zamierza nie opuszczać Sabaudyi i uzdrawiających jej wód, póki lekarze nie uznają, że kuracya wydała wyniki zupełnie zadowalające.

— **W Książu Wielkim**, pod Miechowem, zmarł na cholerę X. A. Śliwiński, w wieku lat 74. Zmarły kapłan stale udzielał pomocy religijnej zapadłym na cholerę, a w przeddzień śmierci odwiedzał chorego syna mieszczanina, który mu zwykle do mszy św. usługiwał. Ś. p. X. Śliwiński był ostatnim z żyjących zakonników klasztoru Augustyanów w Książu Wielkim.

— **Ślub.** W Bolminie (gub. kieleckiej) zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Pileckim, właścicielem dóbr w gubernii wileńskiej, synem Ottona i Kornelii z Grzymałów, a panną Lucyną Mrozowską, córką Antoniego i Michaliny z Boguszów.

— **Zarobki wędrowne.** Warszawskie *Słowo* pisze: Lud galicyjski pod względem wynajdywania zarobków poza obrębem własnej siedziby jest dość pomysłowym. Dotychczas spotykamy się z przybywającymi do naszego kraju t. z. „bandusami" przy zbiorach, najliczniej z flisakami, spławiającymi Wisłą do Gdańska tratwy, z góralami, koszykarzami, druciarzami z północnej części Karpat, a obecnie poczynają jeździć po wioskach i dworach górale z pod Szczawnicy ze smarowidłem do osi. Przyjeżdżają oni n. p. z Nowego Sącza własnymi końmi, a gdy przywiezionego towaru zabraknie, mają swoje źródła zakupu zapewnione z Prus. Zarobek to podobno jest wcale niezły.

— **Z wystawy monachijskiej.** Komitet sędziów tej wystawy przyznał między innemi drugi medal rodakowi naszemu, malarzowi Wywiórskiemu. Wśród malarzy, odznaczonych tym samym medalem, spotykamy dwa bardzo i słusznie popularne nazwiska: są to Adolf Oberländer i Edmund Harburger, znani rysownicy *Fliegende Blätter*.

— **Car** z rodziną wyjechał do Białowieży. Towarzyszą mu: minister dworu hr. Czerewin, marszałek dworu hr. Benkendorf, damy dworu hrabiny Kotuzowe, chirurg nadworny Hirsch i artysta Zichy. Naczelnikiem pociągu carskiego jest pułkownik Szyrynkin. Z pociągiem carskim odjechał na kilka dni prof. Zacharin.

— **Gody weselne córki carskiej** Ksienii omal co się nie zakończyły tragicznie. O wypadku tym podaje niektóre szczegóły dwutygodnik polityczny rosyjski *Politiczieskaja Chronika*, wychodzący w Wiedniu. Według jego informacyj, most, po którym przejeżdżali nowożeńcy z Peterhofu do Ropszy, był podpiłowany. Wskutek tego most runął, a z nim razem i powóz, w którym znajdowali się nowożeńcy. Córka carska złamała rękę, a jej małżonek zranił się ciężko w głowę. Car kazał przeprowadzić w tej sprawie jak najsurowsze śledztwo, z którego się okazało, iż oprócz wojska, rozstawionego na całej przestrzeni pomiędzy Peterhofem a Ropszą, nikt zgoła na moście w dniu tym nie zatrzymywał się i nie mógł się nawet zatrzymywać. W departamencie zatem policyi przyszli do wniosku, iż sprawca tego zamachu znajdować się musi w szeregach wojska. Okoliczność ta wywołać miała nadzwyczaj silne wrażenie na carze i spowodowała jego ostatnią chorobę, a w jej następstwie odwołanie manewrów smoleńskich.

— **Jenerał Czen-Ki-Tong**, były *attaché* przy chińskiem poselstwie, znany w Paryżu powieściopisarz, który musiał opuścić stolicę Francyi z powodu długów, jak donosi pismo *Politique Coloniale*, powróciwszy do swej ojczyzny, poświęcił się zawodowi inżynierskiemu. Kieruje on budową wielkiego rezerwoaru nad wybrzeżami Yung-Tiug-Ho, na zachód od Pekinu. Ma on zapobiedz wylewom rzeki.

— **Zapadające się miasto.** Eisleben, miejsce urodzenia Marcina Lutra, stary gród, założony jeszcze w IX wieku naszej ery, skutkiem wstrząśnień podziemnych osuwa się i zagłębia w ziemię. Pierwsze wstrząśnienia miały miejsce przed dwoma laty i powtarzały się odtąd w pewnych odstępach czasu. Wiele domów zawaliło się lub porysowało, w jednym jest szczelina szerokości dwunastu centimetrów przez całą jego wysokość. Grunt usuwa się na przestrzeni 300 metrów kwadratowych. Katastrofę spowodowało, jak przypuszczają, osuszenie pobliskiego jeziora, pod którem odkryto pokłady węgla kamiennego.

— **Prof. G. de Mortillet**, znakomity uczony francuski, przedstawił w tych dniach na posiedzeniu paryskiego instytutu antropologicznego nader osobliwy, zakrawający na *curiosum*, projekt uproszczenia rachuby czasu. Ze względu, iż używana u nas rachuba czasu, nie ma znaczenia na całej kuli ziemskiej, proponuje prof. Mortillet, abyśmy rozpoczynali rachubę czasu od roku 10.000 przed narodzeniem Chrystusa Pana. Tym sposobem do liczby lat na przyszłość potrzebowalibyśmy dodawać 1 na początku, co z odciągnięciem w myśli cyfry 10.000, uczyniłoby właściwą datę. Obecnie więc — dla przykładu — żyjemy w roku 11.894; Cezar wkroczył do Galii w roku 9.942; obrona Wiednia miała miejsce w r. 11.683 itd. Czy to jednak zachęciłoby „całą kulę ziemską" do zgody na jednolitą rachubę czasu — o tem oczywiście uczony francuski nie wspomina.

— **Z palca — nos.** P. Ed. N. pisze z Londynu do *Kuryera Warsz.*: Pierwszy chirurg szpitala Charing-Cross, Dr Bloxom, dokonał wczoraj nadzwyczajnej operacyi. Kilka miesięcy temu, pewien młody człowiek pozbawiony nosa, zapytał lekarzy tego szpitala, czy mogliby mu uzupełnić oblicze. Zrobiono próbę: wzięto amputowany palec innego człowieka i przyczepiono beznosowemu w miejsce nosa. Ale palec, skutkiem amputacyi odumarł i „nie przyjął się." Wtedy Dr Bloxom podsunął beznosowemu myśl, by tenże poświęcił swój własny palec, a otrzymawszy pozwolenie — ażeby zapewnić sukces doświadczeniu — chirurg nie odciął palca, tylko „zagipsował" całe ramię z ręką i palec żywy umieścił w pozycyi nosa. Cztery tygodnie młodzieniec nosił w ten sposób palec, czekając... ażeby „się przyjął." No, i przyjął się! Onegdaj zatem chirurg odciął palec i nadał mu jaką taką formę nosa, zapewniając, iż za parę miesięcy nikt nie rozezna tego nosa od najautentyczniejszych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 2 b. m.: *Talizman*, baśń dramatyczna w 4 aktach L. Fuldy.

We wtorek 4 b. m.: *Powrót posła*, komedya w 3 aktach J. U. Niemcewicza, oraz *Dzika różyczka*, komedya w 1 akcie J. Blizińskiego.

We środę 5 b. m.: *Świat nudów*, komedya w 3 aktach Edwarda Pailleron'a.

We czwartek 6 b. m.: *Madame sans gêne*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W piątek 7 b. m. popularne przedstawienie: *Powrót posła* i *Dzika różyczka* (jak wyżej).

W sobotę 8 b. m.: *Jak myślicie*, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

W niedzielę 9 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 obrazach Lasoty.

— Dnia 31 sierpnia przed południem pochmurno, później pogoda; termometr od +10·1 doszedł do +17·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 1 września stan jego był 745·9 mm., termometru +10·0 C. Wiatr północny.

W niedzielę dnia 2 września: św. Joachima i Stefana; w poniedziałek dnia 3 b. m.: św. Bronisławy i Eufemii p.

Dział ekonomiczny.

Nadzwyczajne zgromadzenie ogólne członków komitetu Tow. rolniczego krakowskiego oraz delegatów Tow. rolniczych okręgowych.

Dziś rano odprawiono w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za duszę niedawno zmarłego prezesa Towarzystwa Jana hr. Tarnowskiego, b. marszałka krajowego; w nabożeństwie wzięło udział prezydyum Towarzystwa, wszyscy członkowie komitetu, oraz licznie przybyli delegaci Towarzystw okręgowych w zachodniej części kraju, składając w ten sposób hołd pamięci męża, który tak znakomicie kierował sprawami Towarzystwa rolniczego i tyle zasłużył się około spraw rolniczych kraju.

Po nabożeństwie, o godzinie 11 rozpoczęły się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obrady zgromadzenia w obecności p. delegata Laskowskiego, jako komisarza rządowego. Posiedzenie zagaił I wiceprezes p. Maryan Dydyński. Przedewszystkiem w gorących słowach poświęcił żałobne wspomnienie pamięci zmarłego prezesa Towarzystwa hr. Jana Tarnowskiego. Dziś stoimy wobec pierwszorzędnej trudności: gdzie szukać osobistości, któraby po takich przewodnikach Towarzystwa, jak Michał Badeni, Adam i Artur hr. Potoccy, Henryk Wodzicki, Jan Tarnowski, zdołała w coraz cięższych materyalnie i moralnie czasach, utrzymać sztandar naszego Towarzystwa na tej samej wysokości.

Dalej zawiadamia mowca, że II wiceprezes Towarzystwa p. Stanisław Homolacs, zrzekł się swej godności i mimo gorącej prośby, nie dał się nakłonić do jej zatrzymania. Również członek komitetu p. Dr Stanisław Larysz Niedzielski, stanowczo składa swój mandat; z powodu jednej i drugiej rezygnacyi, należy wyrazić szczery żal.

Dotknął mowca dalej spraw będących na porządku dziennym i podniósł ich znaczenie. Między innemi stoi na porządku dziennym wybór delegatów na radosną uroczystość, jaką niezadługo już święcić będzie bratnie Towarzystwo, to jest 50 letni jubileusz niespożytych zasług Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego. Do współudziału otrzymaliśmy zaproszenie; szczere nasze życzenie i wyraz radosnych naszych uczuć złożą delegaci, których z grona naszego na uroczystość tę wyślemy. W roku przyszłym przypada taka sama rocznica w działalności naszego Towarzystwa. Czy i w jaki sposób uczcimy tę rocznicę, zależy to od uchwał ogólnego zgromadzenia, któremu w tej mierze odpowiednie wnioski będą przedłożone.

Po tem zagajeniu powołał p. wiceprezes na sekretarzy pp. Adama Jordana i Kazimierza Pilińskiego.

Z porządku dziennego przystąpiło Zgromadzenie do wyboru prezesa i uchwaliło wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza, ażeby przedewszystkiem na posiedzeniu poufnem porozumieć się co do wyboru prezesa. Wskutek tego zarządził p. wiceprezes obrady przy drzwiach zamkniętych.

Po dwukrotnych próbnych głosowaniach otwarł p. wiceprezes Dydyński ponowne publiczne posiedzenie, na którem zarządzony został kartkami wybór prezesa. Na skrutatorów zaprosił p. przewodniczący hr. Józefa Męcińskiego i Stefana Konopkę. Po odbytem skrutynium ogłosił hr. Męciński, iż głosowanie przyniosło następujący wynik: Na 55 głosujących otrzymał hr. Franciszek Mycielski z Wiśniowy głosów 47 i wskutek tego wybrany został prezesem Towarzystwa.

P. wiceprezes Dydyński zaprosił nowo wybranego prezesa do zajęcia krzesła prezydyalnego.

Zająwszy krzesło prezydyalne, p. hr. Franciszek Mycielski przemówił w te słowa:

Niespodziewany i niezasłużony dzisiejszy wybór przyjmuję z wdzięcznością, z głębokiem poczuciem doniosłych obowiązków, które od tej chwili na mnie zaciężyły. Dziękuję Panom za ten dowód obywatelskiego zaufania, który wysoko cenić umiem. Czy myśl wasza była szczęśliwą i korzystną dla instytucyi tak wielkiego znaczenia, jak nasze Towarzystwo rolnicze, przyszłość dopiero pokazać może. Pamiętajcie jednak Panowie, żeście powołali do trudnego zadania człowieka, zasiedziałego na własnej roli, odwykłego od spraw publicznych i życia parlamentarnego. Na wstępie więc tylko o pobłażanie prosić Panów muszę.

Naturalnie, że przemawiając po raz pierwszy z tego miejsca, myślą i sercem cofać się muszę wstecz, wspomnieć Tego, który ostatni to krzesło zajmował. Przy zagajeniu dzisiejszego posiedzenia, na szczęście moje, zastąpił mnie w tym smutnym obowiązku wiceprezes p. Dydyński, a mówię: na szczęście moje, bo oprócz wspólnej nam wszystkim czci dla ś. p. Jana Tarnowskiego, wiązały mnie z nim osobiście uczucia tak bliskie i pełne takiego przywiązania, że gdybym nad przeszłością tego tak szlachetnego, zacnego i rozumnego człowieka miał się rozwodzić, w toku niezawodnie słowa zamarłyby mi na ustach. Poprzednicy moi, Prezesowie Towarzystwa rolniczego, zacni i znakomici mężowie, obejmując ster Towarzystwa, mieli zawsze pewną myśl przewodnią. Ja również takiej myśli zasadniczej się nie wypieram, na wstępie jednak zaznaczyć pragnę, że program mój jest bardzo prosty, bo jest nim ścisłe zastosowanie się do woli i życzeń waszych. Na razie proszę tylko o zaufanie, że mi dobrej woli i wytrwałości nie zabraknie. Zastrzedz się tylko muszę przed jednem, a mianowicie, gdybym się w przyszłości spotkać miał z obojętnością, czy to w naszych zgromadzeniach, czy w łonie komitetu lub w okręgowych Towarzystwach rolniczych, natenczas cofnąćbym się musiał bez zwłoki, bo walki z obojętnością i brakiem wiary w pożyteczność naszej instytucyi się nie podejmuję. Jeżeli kładę nacisk na obojętność, to dlatego, że ten dla naszego społeczeństwa tak szkodliwy objaw zawisł niejako nad naszą gospodarską atmosferą. Dla człowieka miłującego swój kraj i myślącego poważnie, takie górowanie obojętności jest rzeczywiście zadziwiającem zjawiskiem, tem niebezpieczniejszem, że szerzy się w chwili, kiedy nasze gospodarstwa ze wszech stron są zagrożone.

Wpływ waluty, hyperprodukcya zamorska, utrudnione stosunki handlowe, niewątpliwe, choć ukryte dążenie kapitału do obniżenia wartości naszego mienia i majątku ziemskiego krajowego są nam wszystkim dobrze znane, powinny zaś być bodźcem do coraz więcej natężonej pracy. Brak wiary w przyszłość i pożyteczność gospodarstwa byłby niezawodnie klęską narodową i społeczną. Obecne stosunki rolnicze są niezaprzeczenie trudne, tem jednak tylko, że są odmienne od tych, do których przywykliśmy, a przeczę, jakoby miały być rozpaczliwe, bo wierzę, że trudności, jakie mamy przed sobą, dadzą się zwalczyć wytrwałą i ogólną pracą. Nie wystarcza dziś z pewnością ziemię tylko posiadać; należy nią rządzić umiejętnie i rozważnie, aby z niej nic nie uronić, nie zatracić tej podstawy naszego bytu i naszej przyszłości. Dziękując Panom raz jeszcze za okazane mi zaufanie a przechodząc do porządku dziennego, kończę dawnym zwyczajem gospodarskim: Szczęść Boże."— (Oklaski).

Prezes hr. Mycielski podał jeszcze do wiadomości zebrania, iż I wiceprezes Towarzystwa p. Maryan Dydyński wniósł rezygnacyę. Mowca prosi p. Dydyńskiego serdecznie o cofnięcie rezygnacyi, albowiem obstawanie przy niej byłoby sprawieniem trudności nietylko dla mowcy, jako prezesa Towarzystwa, ale i dla Towarzystwa, tem więcej, że i drugi wiceprezes p. St. Homolacs również złożył swój urząd. O cofnięcie rezygnacyi prosili p. Dydyńskiego pp. hr. Scipio imieniem komitetu centralnego, p. Lippoman, p. Smagała, p. Herman Czecz. P. Maryan Dydyński, podziękowawszy za łaskawe wyrazy i obywatelskie uznanie, które go zniewala na całe życie, oświadczył, że rezygnacyi co do wiceprezydentury cofnąć nie może; jako członek komitetu pozostanie i nadal i pracą swą i doświadczeniem służyć będzie Towarzystwu.

Wobec tego, zgromadzenie na wniosek prezesa hr. Franciszka Mycielskiego uchwaliło przerwać posiedzenie, a komitet udał się do przyległej sali, ażeby dokonać narad w tak ważnej sprawie wyboru I i II wiceprezesa Towarzystwa.

Po otwarciu na nowo posiedzenia, przystąpiono do wyboru I i II wiceprezesa Towarzystwa. Pierwszym wiceprezesem wybrany został p. Stanisław Homolacs 33 głosami na 49 głosujących; drugim wiceprezesem prof. Dr Józef Milewski 32 głosami na 49 głosujących.

Do komitetu, w miejsce p. Niedzielskiego, wybranym został p. Kazimierz Doliński z Rzeszowskiego 25 głosami na 39 głosujących.

Z porządku dziennego na wniosek komitetu, przedłożony przez hr. Scipio, zgromadzenie jednomyślnie upoważniło komitet Towarzystwa do uroczystego urządzenia obchodu, przypadającej w roku 1895 pięćdziesiątej rocznicy istnienia Towarzystwa rolniczego krakowskiego i związania jej z wiosennem posiedzeniem dorocznem.

Na wniosek p. Lippomana uchwaliło zebranie ogólne, aby delegacyę na zgromadzenie jubileuszowe Towarzystwa gospodarczego we Lwowie składali: prezydyum Towarzystwa krakowskiego, członkowie komitetu centralnego, członkowie komisyi dla kultury krajowej urzędujący we Lwowie, oraz prezesowie wszystkich Towarzystw okręgowych w kraju, ewentualnie ich zastępcy.

Na wniosek p. Wł. Riegera z Moderówki spadły referaty: 1) w sprawie programu zużycia subwencyj na hodowlę i 2) w sprawie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu bydła (referent p. Edmund Piotrowski), a przystąpiono do punktu: wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych i wnioski samoistne. Tu p. Ludwik Miętta wniósł, co następuje: „W r. 1894 miały nastąpić rewizye i reklamacye gruntów; ponieważ ubiega czas ostateczny do przeprowadzenia prac na polach, więc proszę Towarzystwo o poparcie tej sprawy i upomnienie się u rządu, by tę sprawę przeprowadził." Po cennych wyjaśnieniach hr. Męcińskiego i Lippomana wniosek przekazano komitetowi.

Posiedzenie zamknięto o godz. $2^1/_4$ po południu, poczem zebrani udali się na wspólny obiad do hotelu Saskiego.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 1 września. Plenerowie zwiedzali dziś od rana wystawę, a mianowicie działy etnografii, naftowy, maszynowy, pawilon Zieleniewskiego z Krakowa, pawilon rolnictwa, stajnię z końmi. Dziś rano zwiedzili sejmowy gmach. Po zwiedzeniu wystawy składali pożegnalne wizyty. — O godz. pierwszej byli na śniadaniu z Schönbornem, a o godz. trzeciej odjechali do Wiednia, pożegnani na dworcu przez przedstawicieli władz i prezydyum wystawy.

Z inicyatywy posłów do Rady państwa odbędzie się jutro wieczór na wystawie obiad składkowy dla Schönborna. W obiedzie weźmie udział także szersze grono osób z poza sfer poselskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 września. Dzisiaj odbyło się ciągnienie losów kredytowych. Wylosowano następujące serye: 38, 371, 1008, 1157, 1245, 1400, 1560, 1618, 2047, 2077, 2085, 2336, 2780, 3476, 4040. Główna wygrana padła na seryę 1563 Nr 47, wygrana 30.000 złr. na seryę 958 Nr. 65, 15.000 złr. na seryę 958 Nr 51, 5000 złr. na seryę 1742 Nr 42 i na seryę 3560 Nr 7.

Wiedeń 1 września. Nagrodę w kwocie 300 koron, rozpisaną przez austryackie stowarzyszenie przeciw pijaństwu za najlepszą odpowiedź na temat: „W jaki sposób może szkoła działać przeciw nałogowi nadużywania trunków?" przyznali wyznaczeni sędziowie pracy posła do Rady państwa, profesora Krausa.

Wiedeń 1 września. Wczoraj wieczorem zgromadziła się na Schmelzu znaczna ilość osób z powodu ponownej pogłoski o rzekomem objawieniu się Matki Boskiej. Policya rozproszyła tłum, który począł rzucać kamieniami. Pięć osób aresztowano.

Wiedeń 1 września. O mowie Stoiłowa, wypowiedzianej w przeszłą niedzielę w Warnie, nadeszło dopiero dzisiaj następujące autentyczne sprawozdanie z Zofii: Obywatelskie koła w Warnie urządziły na cześć ministra bankiet, podczas którego Stoiłow wygłosił wśród żywych oklasków obszerny program, dotyczący wewnętrznej i zewnętrznej polityki rządu. W zakresie spraw wewnętrznych podniósł Stoiłow w pierwszym rzędzie uszanowanie praw i wolności obywatelskich, oraz pełne przeprowadzenie konstytucyi i ustaw. Z tego powodu konieczną jest reforma ustawy prasowej. Nauczyciele nie powinni być agitatorami politycznych stronnictw. Niektóre wydatki muszą być zmniejszone, nadto koniecznem jest przywrócenie równowagi budżetowej i sprawiedliwszy rozdział podatków. Stoiłow krytykuje postępowanie poprzedniego gabinetu, jako przejęte manią wielkości; gani również nierozważne wyzywanie Rosyi, które nie było wyrazem usposobienia ludności Bułgaryi. Nikt z nas nie chce zyskać przychylności jakiegokolwiek mocarstwa przez zrzekanie się nabytych praw i niepodległości. Obecny rząd nie uczyni Rosyi w widokach pojednania żadnych koncesyj. Armia bułgarska nie będzie innemu, niż dotychczas, oddana wodzowi. Prawdziwie liberalna polityka w wewnętrznych sprawach, podniesienie ekonomicznego stanu, lojalne zachowanie się wobec sąsiadów, sprawią, że wszystkie mocarstwa, nie wyłączając Rosyi, okażą dla Bułgaryi większą jeszcze przychylność. Może wcześniej, jak przypuszczają, zniknie kwestya bułgarska z zielonego stolika europejskiej dyplomacyi.

Berlin 1 września. Wczoraj odbył się tu festyn na cele dobroczynne, urządzony przez towarzystwo filharmoniczne na rzecz ofiar ostatniego trzęsienia ziemi w Konstantynopolu. Wieczorem odbył się z powodu rocznicy wstąpienia na tron sultana bankiet, na którym radca ambasady Rifbatbey dziękował w imieniu sultana za współczucie, okazane przez lud niemiecki nieszczęśliwym ofiarom katastrofy. W uroczystości wzięli udział członkowie tureckiej ambasady i bawiący tu tureccy oficerowie.

Paryż 1 września. W wielu kościołach paryskich odprawiono Msze św. na intencyę wyzdrowienia hrabiego Paryża.

Paryż 1 września. Z Hanoi donoszą: D. 27 sierpnia zamordowali Chińczycy kontrolora cłowego z Moncay, Chailleta; uwieźli jego żonę i córkę. Żołnierze francuscy nie zdołali doścignąć morderców. O zajściu uwiadomiono reprezentanta francuskiego w Pekinie.

Rzym 1 września. Dziennik prefektury w Bolonii ogłasza, że na międzynarodowy kongres hygieniczno demograficzny, zgłosiła się dotychczas bardzo znaczna liczba uczestników i urzędowych reprezentantów wszystkich państw. Z Paryża przybędzie Pasteur wraz ze wszystkimi członkami swojego instytutu. Podczas przyjęcia uczestników kongresu u dworu, obecnym będzie w zastępstwie cesarza, arcyksiążę Karol Ludwik. Obrady kongresu rozpoczną się 2 września.

Zurych 1 września. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie międzynarodowe kongresu geologicznego. Odczyty wygłosili: radca tajny Hauchecorne z Berlina, radca tajny Zittel z Monachium, dyrektor Levy z Paryża i de Margas z Paryża. Po południu odbyli uczestnicy wycieczkę do Uetliberge. Dziś zapadnie postanowienie, gdzie się odbędzie następny kongres.

Amsterdam 1 września. Z okazyi uroczystości rocznicy urodzin królowej wywołali socyaliści rozruchy uliczne. Tłum rzucał kamieniami na policyę, która uderzyła na demonstrantów pałaszami. Kilku socyalistów jest rannych.

Amsterdam 1 września. *Handelsblad* ogłasza depeszę z Batawii donoszącą, że dwaj Anglicy, mieszkający w Ampanam, zostali aresztowani. Przyczyna aresztowania nieznana.

Leodyum 1 września. Biuro Reutera donosi z Hongkong: Na rzece Kanton spłonęło 100 łodzi, których właściciele zajmują się handlem kwiatów. W katastrofie znalazło śmierć około 1000 krajowców.

Madryt 1 września. Sułtan Marokka wystosował pismo do króla hiszpańskiego, w którem zapewnia, że zamianowanie francuskiego i angielskiego konsula w Fez wywołało wśród ludności miasta bardzo złe wrażenie. Sułtan zwraca się do rządu hiszpańskiego z prośbą, aby nie wysyłał swojego konsula do Fezu, a nadto, aby przedstawieniami swojemi starał się skłonić Francyę i Anglię do odwołania mianowanych przez nie konsulów.

Londyn 1 września. Biuro Reutera donosi z Szangai: Według wiadomości, nadeszłych z Cze-Foo, wojsko japońskie wykonało ponownie atak na Port Arthour. Onegdaj wysłanym został do Port Arthour angielski statek wojenny „Redpole". Według doniesień z New-Czwang widziano u ujścia rzeki Tatung licznie pływające trupy Japończyków. Okoliczność ta poczytywaną jest za potwierdzenie wieści o klęsce wojska japońskiego.

Londyn 1 września. Krąży pogłoska, że władze sądowe otrzymały depeszę z Petersburga o aresztowaniu tam rzekomego barona Ungern-Sternberga.

Londyn 1 września. Z Bonny (Afryka zachodnia) donosi urzędowa depesza: Szalupa angielskiego statku wojennego „Alecto" podczas podróży wywiadowczej na rzece Brohemie (?) ostrzeliwaną była z brzegów. Jeden majtek został zabity; jeden palacz i jeden majtek są ciężko ranni.

Bukareszt 1 września. Wczoraj dały się uczuć w mieście i w wielu innych miejscowościach kraju gwałtowne wstrząśnienia ziemi. Trzęsienie ziemi zrządziło znaczne szkody materyalne, szczególniej w Gałaczu, gdzie uszkodzona jest katedra, gmach poczty i sądu.

Bukareszt 1 września. Ajencya rumuńska oświadcza na podstawie autentycznych informacyj: Doniesienie z Sybinu, według którego kilka rodzin Sasów z Cisnadżi, odbywających wycieczkę przez granicę rumuńską do miejscowości Kiën, miało być trzymanych $3^1/_2$ dnia w areszcie i dopiero po złożeniu kaucyi 1000 złr. wypuszczonych na wolność, jest najzupełniej nieprawdziwe. Przeprowadzone śledztwo wydało następujący rezultat: Towarzystwo, złożone z 16 osób, odbywało wycieczkę trzema wozami z Vörosvor do Kiën. W pobliżu tej miejscowości przejechał jeden z wozów rumuńskiego włościanina, który odniósł lekkie uszkodzenie. Całe towarzystwo wysiadło z wozów; opatrzono rannego i wręczono mu 50 złr., zebranych prawdopodobnie w drodze składki. Towarzystwo udało się następnie do Kiën, gdzie spędziło noc w hotelu. Nikt nie został aresztowany. Burmistrz prosił tylko podróżnych, aby podali niektóre szczegóły dla ułożenia protokółu. O żądaniu lub odmówieniu kaucyi nie było zupełnie mowy. Wycieczka opuściła następnego dnia Kiën, udając się w podróż z powrotem.

San Francisco 1 września. Z Apia donoszą pod datą d. 15 b. m.: Wskutek konferencyi dyplomatycznych reprezentantów i oficerów marynarki, d. 11 b. m. ostrzeliwały angielski statek wojenny „Curaçoa" i niemiecki krążownik „Bussard" warownię powstańców Lutaanum, w celu położenia kresu rozruchom, panującym wśród tubylców. Poprzednio uwiadomiono o bombardowaniu naczelników plemion. Warownia jest prawie zupełnie zburzona. Powstańcy wzbraniali się jednak oddać broń i cofnęli się w kierunku portu Saluafata. Wojsko Malietoy ścigało powstańców, którzy d. 12 b. m. wykonali atak na armię króla. Kilku żołnierzy zginęło, kilku jest rannych. Statki „Curaçoa" i „Bussard" rozpoczęły ponownie d. 13 b. m. ogień, który zrządził wielkie spustoszenia wśród powstańców. Powstańcy uczynili propozycyę zawarcia pokoju i przyrzekli poddać się królowi Malietoa, płacić podatki i oddać broń. Dnia 14 b. m. uderzyła jednak partya Atuy, do której przyłączył się naczelnik plemienia Tomahez, ponownie na wojsko króla. Statek „Bussard" ostrzeliwał powstańców przez całą noc. Rano udał się na miejsce potyczki także statek „Curaçoa". Według ostatnich, niepotwierdzonych jeszcze wiadomości, powstańcy zostali stanowczo zmuszeni do uległości.

Szanghai 1 września. Depesza z Tient-sin potwierdza, że 14 japońskich statków wojennych uderzyło na Port Arthour. Flota chińska otrzymała rozkaz przyjęcia walnej bitwy.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	85	Anglobank	169	—
srebrna „	98	8[illegible]	Union	274	50
4% złota	123	65	Bankverein	141	50
4% koronowa	97	70	Akcye Länderbank.	262	90
Akcye ban. austr.-w.	1[illegible]		„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe	370	70	„ „ lwowsko-czerniow.	281	—
Londyn	124	10	„ „ południ.	114	37
Napoleony	9	$88^1/_2$	Elbethal	269	—
Dukaty	5	89	Nordbahn	3220	
Marki	60	90	Staatsbahn	358	25
4% Renta węg. kor.	96	3[illegible]	Alpin	88	50
4% „ „ złot.	121	80	Akcye tytoniowe	221	50
Losy prem węg.	152	—	Ruble	133	$37^1/_2$
Losy tureckie	67	20			

Usposobienie giełdy ustalone.

Berlin 1 września.

Banknoty austr.	164	—	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	163	95	Renta włoska	82	25
Banknoty ros.	219	20	Akc. austr. kred.	224	-
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	219	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Ogłoszenie licytacyjne.

L. W. kr. 43,857/94. (2032-3-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1895, ewentualnie zaś po koniec roku 1897, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 18-tym września b. r. a 30-tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1894.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania	UWAGA.
1.	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec (Przegorzały)	2750	
2.		Kraków-Baran	Bieńczyce	3150	z domkiem
3.		Czyżyny-Cło	Mogiła	1800	
4.	Chrzanowski	Kraków Chełmek	Babice (Lipowiec)	451	
5.			Chełmek	851	
6.	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	1850	
7.			Goryczkowce (Gorzeń)	1900	
8.			Skawce	650	
9	Nowosądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gródek	300	
10.			Zabełcze	1925	z domkiem
11			Biegonice (Stary Sącz)	4025	z domkiem
12.			Maszkowice (Łącko)	2075	z domkiem
13.			Krościenko (Łąkina)	1000	
14.			Szczawnica	1000	z domkiem
15	Gorlicki	Gorlice-Konieczna	Siary	2700	z domkiem
16.			Kopica ruska	1926	z domkiem
17.			Gładyszów (Pętna)	600	z domkiem
18.			Konieczna	974	
19.	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
20.	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	600	
21.	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Miechocin	1200	z domkiem
22.			Wielowieś	1055	z domkiem
23.			Rozwadów	1116	z domkiem
24.	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	945	z domkiem
25.			Nowosielec (Piorunka)	765	z domkiem
26.			Gorzyce	1020	z domkiem
27.	Łańcucki	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	1350	
28.	Brzozowski	Dynów-Sanok	Grabownica	1584	z domkiem
29.	Sanocki	Przemyśl-Sanok	Tyrawa wołoska	400	z domkiem
30			Załuże	765	z domkiem
31.	Dobromilski	Przemyśl-Sanok	Bircza	1816	z domkiem
32.	Jarosławski	Jarosław-Bełzec	Jarosław	7503	z domkiem
33.		Makowisko	Makowisko	1000	
34.	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	2351	z domkiem
35.			Oleszyce	1260	
36.			Cieszanów	1500	
37.			Płazów	1351	
38.			Bełzec	1350	
39.	Bóbrecki	Lwów Rohatyn	Repechów	685	z domkiem
40			Spilczyn	455	z domkiem
41.	Rohatyński	Lwów Rohatyn	Demianów	2400	z domkiem
42.			Podkamień	500	z domkiem
43.			Zalipie	400	z domkiem
44.	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Łapajówka	2700	z domkiem
45.			Chołojów	1725	z domkiem
46.	Lwowski	Lwów-Stojanów	Podliski małe	4350	z domkiem
47.	Złoczowski	Zborów Załoźce	Kudobińce	1008	z domkiem
48.			Młynowce	700	z domkiem
49.			Załośce	900	z domkiem
50		Złoczów Brzeżany	Bohutyn i Rozchodów	1850	
51.	Brzeżański	Złoczów Brzeżany	Brzeżany	5719	z domkiem
52.		Rohatyn-Tarnopol	Horodyszcze	2172	z domkiem
53.			Kozowa	1132	z domkiem
54.	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobella	5600	z domkiem
55		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
56.	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Białakarczma	200	
57.			Podwołoczyska	1900	
58.		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
59.			Panasówka	1700	
60.	Stanisławowski	Bursztyn-Stanisławów	Halicz	3583	z domkiem
61.			Jamnica	1297	z domkiem
62.		Sielec Kłubowce	Jezupol	1026	z domkiem
63.			Sielec	800	
64.	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	
65.		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałachicze)	1600	z domkiem
66		Tyśmienica Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1530	z domkiem
67.			Ottynia	1985	z domkiem
68.	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasienów	1626	z domkiem
69		Tłumacz-Zaleszczyki	Raszków	1036	z domkiem
70.			Serafińce	1295	z domkiem
71.	Śniatyński	Horodenka Załucze	Stecowa	1802	z domkiem
72.			Mikulińce	6202	z domkiem
73.	Husiatyński	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyn	4500	z domkiem
74.			Krogulec	250	
75		Smykowce-Suchostaw	Kluwińce	1300	z domkiem
76.			Suchostaw	1200	z domkiem
77.	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	900	z domkiem
78.		Buczacz Czortków	Buczacz (Podlesie)	5100	z domkiem
79.		Buczacz Tłuste	Zaleszczyki małe	1700	
80.	Czortkowski	Monasterzyska-Czortków	Czortków	800	z domkiem
81.		Buczacz Czortków	Dżuryn	200	z domkiem
82.		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	500	
83		Czortków Skała	Dawidkowce	840	z domkiem
84.	Zaleszczycki	Buczacz Tłuste	Tłuste	640	z domkiem
85.		Skała-Zaleszczyki	Dobrowlany	1719	
86.			Kasperowce	1047	z domkiem
87.	Borszczowski	Kolędziany-Borszczów	Jezierzany	2256	z domkiem
88.			Kozaczyzna	500	z domkiem
89.		Czortków Skała	Łanowce	1000	z domkiem
90			Białokiernica	1376	z domkiem
91.		Skała-Zaleszczyki	Iwanków	380	z domkiem
92.			Borszczów	1025	
93.			Korolówka	942	z domkiem
94.			Perejmy	747	
95		Borszczów Okopy	Krzywcze dolne	344	z domkiem
96.			Babińce	146	
97.			Kozaczówka	128	z domkiem
98.		Iwanie-Mosorówka	Iwanie puste	1852	z domkiem
99.			Uiście biskupie	1353	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 18 września b. r.** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą. — Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkiem warunkom dzierżawy w zupełności się podaje. Wyjątkowe, lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13 sierpnia 1894 r. **Grott.**

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 tj. z dniem 1 września b. r. podpisany otwiera w Krakowie, Rynek główny L. 29,

Prywatny zakład naukowy

połączony z internatem, przygotujący do egzaminu wstępnego do I-szej klasy szkół średnich t. j. do gimnazyum i do szkoły realnej tudzież do egzaminów prywatnych ze wszystkich klas szkół średnich.

W roku szkolnym 1894/5 otwiera się w zakładzie oprócz klasy przygotowawczej tylko I. i II. klasę szkół średnich, w każdym następnym roku przybywać będzie po jednej klasie.

Przygotowanie do egzaminu wstępnego do I. klasy trwać będzie tylko rok, dlatego do klasy przygotowawczej przyjmować się będzie uczniów, posiadających już pewne wiadomości poprzednie tudzież mających odpowiedni wiek tj. 9 lat.

Uczniowie klasy przygotowawczej składać będą na końcu roku szkolnego, a uczniowie szkół średnich co pół roku egzamin w państwowych szkołach średnich i otrzymywać świadectwa.

Naukę prowadzić będą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, obeznani dokładnie z wymaganiami szkół średnich, religii udzielać będzie katecheta.

Podstawą planu naukowego w zakładzie jest plan, obowiązujący w państwowych szkołach średnich, nadto język francuski będzie w zakładzie przedmiotem obowiązkowym. Co do języka niemieckiego i francuskiego zakład będzie dążył do tego, by swym wychowankom zapewnić biegłość i poprawność w tych językach. Dlatego obok nauki szkolnej zaprowadzi dla nich pozaszkolną konwersacyę niemiecką i francuską, prowadzoną pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionego Francuza i Niemca.

Obok kształcenia umysłu nie zaniedba zakład i kształcenia fizycznego młodzieży; w tym celu zaprowadzi dla niej obowiązkową naukę gimnastyki, wycieczki tudzież zabawy i gry gimnastyczne.

Co roku zakład wydawać będzie szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności.

Na naukę w zakładzie dochodzić mogą i uczniowie, mieszkający po za zakładem. Uczniowie tacy mogą także brać udział w ćwiczeniach fizycznych zakładu tudzież korzystać z niemieckiej i francuskiej konwersacyi tegoż, wreszcie za poprzedniem porozumieniem przebywać cały dzień w zakładzie, a tylko na noc wracać do domu. Uczniowie, dochodzący do zakładu na naukę, nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi.

Opłata od ucznia, mieszkającego w internacie, wynosi w klasie przygotowawczej 60 złr., w klasach szkół średnich 70 złr. miesięcznie.

Opłata za ucznia, mieszkającego po za zakładem, a przychodzącego tylko do zakładu na naukę, wynosi w klasie przygotowawczej 10 złr., w klasach szkół średnich 20 złr. miesięcznie. (1467-8-8)

Opłata za egzamina w państwowych szkołach średnich należy do rodziców.

Jan Babirecki.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*